Nr. 212. We Lwowie, — Sobota dnia 13. Września 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem. W niedziele nie wychodzi.

PRZEDPŁATA WYNOSI z przesyłką pocztową miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 1.15) (połowa złr. 3.30) Za granicą kwartalnie złr. 7·50. Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska Telefon 104.

Lwów d. 12. września.

Pomimo zaprzeczenia ze strony *Nemzeta* wiadomości, podanej przez *Neue Freie Presse* o ustąpieniu ministra Orczyego i zastąpieniu go przez Szögyenyego, utrzymuje *Neue Freie Presse*, że wiadomość przez nią podana, iż bar. Orczy, minister do boku królewskiego ma w najbliższym czasie ustąpić miejsca [illegible] szefowi sekcji w ministerstwie wspólnem dla spraw zewnętrznych, p. Szögyenyemu, opiera się na „bezwarunkowo pewnych informacjach i odpowiada stosunkom faktycznym". Wejście Szögyenyego do gabinetu Szaparyego jest — zdaniem *Neue Freie Presse* — rzeczą od dawna postanowioną i może co najwięcej o to się tylko rozchodzić, czy fakt ten nastąpi kilka tygodni prędzej lub później.

Standard podnosi w niedawnym swoim artykule, że w obecnej chwili 150.000 wojska rosyjskiego odbywa ćwiczenia tuż nad granicą austrjacką i że daremnem byłoby ukrywać, iż fakt ten nie jest bez znaczenia. Jeżeli te manewry mają być ilustracją potęgi rosyjskiej, to niemniej odsłaniają one zamiary Rosji. Pomimo takiego imponującego rozwoju militaryzmu w Rosji, Austrja w danym razie potrafi się przecież obronić, [illegible] prócz swojej równie dobrej armji, ma ona potężnych i wiernych sprzymierzeńców.

O właściwym celu podróży bułgarskiej p. Tatiszczewa pisaliśmy już wczoraj. Wiemy, że podróż ta nie była podróżą dla przyjemności, jak to zrazu głosiły dzienniki rosyjskie, lecz że miała na oku cel polityczny — cel, który obecnie koła dyplomatyczne w Petersburgu żywo zajmuje. Według listu z Petersburga do *Mosk. Wiedom.* robił p. Tatiszczew w Sofii propozycje pogodzenia Bułgarji z Rosją i rosyjska dyplomacja uznała ten projekt za godny uwagi. *Mosk. Wiedom.* w wstępnym artykule wyrażają zdanie, iż słuszną jest opinia, że gdyby Stambułow zechciał przyjąć się z żalem za rzeczone przewinienia swoje przeciw interesom słowiańskim i przeciw Rosji, Rosja byłaby gotową uwzględnić. *Mosk. Wiedom.* twierdzą nawet, że „z najlepiej poinformowanego źródła" są powiadomione, iż Stambułow jest gotów dla przyjaźni z Rosją poświęcić „austrjacką lalkę" (księcia Ferdynanda). Dziennik ten uważa wprawdzie powyższą wiadomość za prawdziwą, bądź jednak zdania, iż gdyby nawet Stambułow zdecydował się „napędzić" ks. Ferdynanda, godność Rosji nie pozwoliłaby jej zawiązać przyjaźni z uzurpatorem Stambułowem.

Serbska policja — jak to już doniosły telegramy — skonfiskowała antydynastyczną broszurę p. t. „Nowi grabarze Serbii", której autorem ma być podobno były archimandryta Pelagicz. Broszura zwraca się z gwałtownemi obelgami przeciw królowi Milanowi, potępia jego finansową administrację kosztem majątku narodowego, i posuwa się nawet do twierdzenia, że obecne usiłowania króla Milana zmierzają ku temu, aby z pomocą Austro-Węgier i partji postępowej Garaszanina obalić prawnie istniejący rząd, opanować tron, zniszczyć swoich przeciwników i kraj wydać Austro-Węgrom. Broszura wzywa wszystkich patrjotów, aby powstali przeciw „zdrajcom kraju" i aby lud odbył nad nimi sąd doraźny; takie sądy należy ustanowić we wszystkich gminach i miastach, winnych oblać smołą i obsypać słomą, a następnie spalić. Do kategorji „zdrajców kraju" zalicza broszura także liberałów, gdyż oni pierwsi wprowadzili korupcję w sfery urzędnicze. Broszura przemawia na rzecz Karadżordżewicza i ubolewa nad detronizacją „pełnej zasług narodowej dynastji".

Korzystając z tego, że niemiecka ustawa przeciw socjalistom wkrótce przestanie być obowiązującą, utworzyła się w Berlinie „komisja dla rozszerzania pism ulotnych socjalno-politycznej treści". Komisja ta wyda przedewszystkiem, po bardzo niskich cenach, broszurę, której tendencją będzie spopularyzowanie socjalno-politycznych rozporządzeń cesarza Wilhelma z 4. lutego b. r. Obecnie, jeszcze przed wydaniem tej broszury zwraca się komisja w proklamacji do robotników Niemiec, wzywając ich do popierania myśli przez nią podjętej. Oto główne ustępy tej proklamacji: „Robotnicy Niemiec! Cesarskie rozporządzenia, o których wydaniu pomyślano już podczas bezrobocia robotników w kopalniach nadreńskich, poczytywane były za manewr wyborczy, za dowód potęgi socjalnej demokracji. Otrząśnijcie się z tego błędu, który może być dla was złowrogim. Ci, którzy was chcą omamić, wiedzą sami najlepiej, że polityka bezwzględnej represji, którą były doradca cesarza uważał za najlepszą, nie znalazłaby zapory w stosunkach u nas panujących.

„Te stosunki zmienią się zaś na waszą korzyść o tyle, o ile wykażecie że nie jesteście wrogami państwa, ale pionierami rozumnej reformy porządku społecznego, piastunami ruchu cywilizacyjnego. W imieniu tedy uciemiężonych, w interesie społecznego pokoju, który jest najlepszą rękojmią pokoju zewnętrznego, w interesie wreszcie międzynarodowej, cywilizacyjnej misji niemieckiego państwa i wzmocnienia jego przeciw grożącym niebezpieczeństwom i przeciw nieprzyjaciołom niemieckiej kultury i niemieckich obyczajów: gromadźcie się pod sztandarem waszego cesarza!"

Krążą pogłoski, że nowy projekt reformy podatków przemysłowych Miquela, dotyczyć będzie przedewszystkiem powiększenia podatków od banków, wielkich zakładów handlowych i wielkich finansistów. Norma podatku zaś nie będzie już oszacowanie obrotu interesów, ale dochód właściwy. Dla najniższej klasy opodatkowanych przygotowane są ulgi, natomiast zaś podatek od I. klasy ma wynosić 8%. Pogłoski te zrobiły na giełdzie wielkie wrażenie, wobec czego spadły o 1 procent niemieckie papiery bankowe i wielkiego przemysłu.

Korespondent paryskiego dziennika *XIX. Siècle* miał rozmowę z księżną Uzes, o czem już w wczorajszym numerze wspomnieliśmy. Między innemi powiedziała księżna w ciągu rozmowy: „Dałam dla Boulangera trzy miliony. To, co Mermeix opowiada, jest pod tym względem prawdą. Mermeix żądał odemnie podania wyjaśnień, odpowiedziałam mu jednak, że nie potrzeba ruszać popiołów zmarłych. Pieniądze dawałam zawsze pośrednikom, raz tylko samemu jenerałowi, by kupić kogoś, co za usługi, jakich dokonał, nie było za drogo. Nie mam zamiaru publikować listów jenerała, chociaż treść ich jest bardzo pouczająca. W dwóch czy trzech listach oświadczał mi jenerał, że pracuje nad przywróceniem monarchii. Jestto człowiek niezrozumiały. Do 27. stycznia dnia, w którym został w Paryżu wybrany przychodził często do mnie. Po wyborze stał się innym człowiekiem, nie okazywał już tej gotowości, co pierwej, do odważenia się na wszystko. Rachunki z użytych pieniędzy nigdy nie były przedłożone. Zresztą miały mi moje sumy być zwrócone po dokonaniu restauracji. Hrabia Paryża sam nie dał ani szeląga. Pewnego dnia udał się książę Larochefoucauld do Alfonsa Rotszylda z żądaniem pieniędzy dla Boulangera. Rotszyld wyminął to gładko i przyjął księcia bardzo chłodno. Dowiedziałam się później, że Rotszyld przeciwnikom Boulangera dał wielkie sumy. W końcu miał on przecież 200.000 franków posłać. Hrabia Paryża zeszedł się z Boulangerem w hotelu „Aleksandra". Spotkanie to ja zaaranżowałam. Hrabia Paryża przybył pierwszy, a dopiero w kwadrans potem przyjechał Boulanger. Hrabia Paryża wyszedł naprzeciw niego. Przez półtory godziny mówiono o polityce wewnętrznej i zewnętrznej. Hrabia Paryża przyrzekł Boulangerowi dostarczyć środków pieniężnych i poparcie swoich ludzi, żądając w zamian zniesienia ustawy banicyjnej. Rojaliści prosili hrabiego Paryża, aby w czasie wyborów na prezydenta republiki pojawił się osobiście w Wersalu i zbierał dla siebie głosy, ale hrabia Paryża dał odmowną odpowiedź, uzasadniając ją tem, że nie ma zamiaru wywoływać rewolucji. Po 27 stycznia mógł jenerał czynić co chciał. Nie ruszał się jednak. Dwa razy uciekał. Pierwszym razem przymusił go deputowany Le Hérisse do powrotu. Jenerał prosił, by to pozostało w tajemnicy. Po drugiej ostatecznej ucieczce napisałam do niego: „Jużeś pan raz przedemną zataił swą haniebną ucieczkę". Właściwej przyczyny ucieczki należałoby w kobiecych wpływach szukać. Jeszcze dwa razy widziałam Boulangera na Jersey. Utył i postarzał się; liczy jeszcze na wojnę w nadziei, że go wtedy Francja postawi na czele armii".

W sprzeczności z wspomnianem już przez nas niedawno doniesieniem *Nat. Ztg.*, że rząd szwajcarski zostanie wezwany, by w sprawie między niezawisłem państwem Kongo a Portugalią wydał wyrok rozjemczy, utrzymuje *Siècle*, iż Portugalia co do spornej owej kwestji o Muata-Jamwo zażądała, aby wyrok rozjemczy wydała Francja, i żądanie to swoje potrafiła przeprowadzić. Pierwszą informację potwierdza tylko *Independance Belge*, która wiadomość podaną przez paryski *Siècle* z całą stanowczością odpiera. Dziennik belgijski oświadcza zupełnie i formalnie, że niezawisłe państwo Kongo licząc się z reklamacjami, podnoszonemi przez rząd portugalski, proponuje, by sprawę oddać pod sąd rządu szwajcarskiego. Rząd portugalski wprawdzie nie wypowiedział jeszcze stanowczego swego zdania, w każdym jednak razie doniesienie paryskiego *Siècle* co do tego, że wyrok w sprawie tej ma wydać rzeczpospolita francuska, jest stanowczo nieuzasadnione.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Z Podola pod zaborem rosyjskim.

(Ukazy fundamentalne. — Politura rosyjska — Język ruski).

Odwiedzając tutejsze kresy po dłuższej niebytności — chciałoby się podzielić wrażeniami, odniesionemi w tym pięknym kraju — opisać jego niewyczerpane bogactwo i okropną ruinę, jego szerokie horyzonty i ciasny prowincjonalizm — bezdenne piaski i łany zboża, których oko nie zmierzy ciemny i zdemoralizowany lud i wytworne dwory magnatów, bezczelnych i sprzedajnych urzędników, i szlachetne, uczciwe, szamocące się z nimi bezsilnie obywatelstwo — słowem, cały szereg jaskrawych sprzeczności, ostro oddzielonych świateł i cieni, jakie się spotyka w krajach pierwotnych, lub do głębi wstrząśniętych, jak trzy prowincje zwane w języku urzędowym krajem południowo-wschodnim, a które obejmują dawne województwa wołyńskie, podolskie, kijowskie i bracławskie. Zanim jednak przejedziemy granicę w Wołoczyskach lub Brodach, warto zanotować pewne spostrzeżenie. Dawniej rewizja na komorach rosyjskich, była postrachem podróżnych, a rosyjscy urzędnicy celni, byli jakby wyłącznie tam postawieni dla szykanowania przyjezdnych. Obecnie system ten, zresztą bardzo niemądry i otwierający szerokie pole do nadużyć, zmienił się prawie zupełnie. Rewizja jest wprawdzie surowa, często nawet dokuczliwa — ale bez cienia szykany. Przy przeglądzie pakunków, urzędnicy uwzględniają towarzyskie stanowiska podróżnych, nie czepiają się drobiazgów i odbywają swe niezbyt przyjemne czynności spokojnie i że się tak wyrażę po dżentelmeńsku. — O ileż wzrosła zapalczywość czy gorliwość celników austrjackich! Ich rewizja jest przykra, drobiazgowa i niedyskretna. Zdawałoby się, że skarb państwa opiera się na opłatach, pobieranych od łakoci wiezionych przez matki dla dzieci kształcących się w Galicji, lub od kilkunastu papierosów, jakie zwykle podróżni przy sobie mają. Bardzo wątpię, żeby ten rodzaj praktykowania ustawy celnej odpowiadał intencjom centralnego zarządu; przypisuję go niedoświadczeniu młodziutkich urzędników pomieszczonych w galicyjskich komorach granicznych; ale w ostatnich czasach częste dają się słyszeć skargi na rewizję pakunków podróżnych, jadących do Galicji — i sam byłem świadkiem tak niewłaściwego jej odbywania, że może nie będzie bez pożytku zwrócić uwagę kogo należy, że ten sposób nie odpowiada nawet godności wielkiego państwa, i pobudza do porównań, których koniecznie trzeba uniknąć.

Na samym wstępie w strony tutejsze witają podróżnego obok kacapów w czerwonych koszulach sprowadzanych tutaj na posługaczy z głębi Rosji, a zmienianych natychmiast, skoro się poduczą po polsku — dwa ukazy nowego wielkorządcy kijowskiego Ignatiewa, przybite na ścianach dworców pogranicznych, a odnoszące się do cudzoziemców i do szkół tajnych. Te ukazy wprowadzają nas odrazu w sam środek systemu, jakiego się trzyma rząd rosyjski w prowincjach Zabranych. Ukaz carski zabraniający obcym poddanym nabywać i dzierżawić ziemię na Podolu, Ukrainie, Wołyniu i w królestwie Polskiem, był w swoim czasie przyjęty przez prasę warszawską przychylnie jako wymierzony przeciwko Niemcom. Zapatrywanie to jest zupełnie mylne i poniekąd ubliżające autorom ukazu. Drenteln, Merkułow, Pobiedonoscew i t. p. nie wojowali z Niemcami; dla nich jedyny wróg — Polak — a głównym ideałem rządzenia: zniszczyć Polaka. Ukaz więc miał podwójny cel, podkopać do reszty byt obywatelstwa polskiego i nabyć za pół darmo kilkadziesiąt najpiękniejszych majątków ziemskich. Niemców w tutejszych prowincjach nie ma wcale; tu znajdują się oni w tak nieznacznej liczbie, że najmniejszego wpływu nie wywierają ani na ludność ani na ruch społeczny. Niemcy koloniści mieszkają dopiero w Chersońskiej gubernii, na płaszczyźnie czarnomorskiej, ale tam nawet liczba ich osad w stosunku do miejscowej ludności nie może przerażać nikogo, kogóż więc miał na celu ukaz? Oto przedewszystkiem a właściwie Polaków austrjackich poddanych. W ostatnich czasach, przez małżeństwa wielu obywateli galicyjskich stało się właścicielami rozległych dóbr na Podolu i Wołyniu, prócz tego wielu obywateli tutejszych poprzyjmowało poddaństwo austrjackie, dla otrzymania możności kształcenia swoich dzieci w Galicji, a wreszcie wielu dzierżawców bardzo zamożnych, osiadłych w tutejszych stronach od wieku pokoleń potomków oficjalistów, kilku magnatów zeszłowiecznych, jest galicyjskiego pochodzenia. Ci wszyscy ucierpią niezmiernie na barbarzyńskim zakazie nabywania i dzierżawienia ziemi przez cudzoziemców. Trzeba bowiem prędzej czy później wyprzedać majątki i zwinąć gospodarstwa, prowadzone nieraz z wielkim nakładem; ponieważ zaś jedynymi kupcami są urzędnicy rosyjscy, łatwo przewidzieć, że w braku wszelkiej konkurencji majątki i gospodarstwa będą sprzedawane za pół darmo. A prócz tego wieleż to szykan znoszą poddani austrjaccy od policji miejscowej, i wiele to kosztuje — opłacać wszystkich stanowych, prystawów, urjadników i inne podobne indywidua, wiecznie łakome i czyhające na łatwy zarobek! Z paszportami mamy stały kłopot, muszą być wizowane na przyjazd u stanowego prystawa i sprawnika, zaś na wyjazd u stanowego; jeżeli jednak są wydane na dłuższy przeciąg czasu niż 6 miesięcy, potrzeba je posyłać do gubernatora, gdzie znowu leżą tak długo, dopóki osobista interwencja, poparta kilkunastu rublami nie zdecyduje urzędnika gubernatorskiej kancelarji do wydania karty pobytu, którą trzeba co roku odnawiać. Drugim pretekstem dla władz miejscowych do dokuczania mieszkańcom i wyciskania od nich różnorodnych kontrybucji — są szkoły. Wietrząc wszędzie intrygę polską, jenerał-gubernator kijowski wydał okólnik do władz prowincjonalnych o jakichś tajnych szkołach, jakoby szeroko rozpostartych w guberniach powierzonych jego zarządowi.

Oczywiście szkoły te istnieją tylko w wyobraźni i donosach policyjnych urzędników, — ale co za pole do szykan! jaka sposobność wtrącania się do życia rodzinnego! Jenerał-gubernator nanakazuje szkoły takie wyszukiwać a nauczających srogo karać. Otóż czynownicy powiatowi interpretują ten ukaz po swojemu i wymagają od rodzin polskich, aby trzymały nauczycieli domowych „prawomyślnych" Rosjan. Jest to oczywiste bezprawie, — ale gdy u władz wyższych o opiekę trudno, apeluje się do wszechwładnego rubla, — i oto nowy podatek, i nowy dochód dla naszych dzielnych diejatieli. Ale gdzie nie miano środków na okupienie się, tam żarliwość urzędników nie zna granic. Widziałem jeden taki haniebny proces; na ławie oskarżonych zasiadły dwie szanowne staruszki, panny K., które popełniły tę ciężką zbrodnię, że nie mając środków utrzymania, przyjęły do siebie kilka panienek i udzielały im lekcji kroju, szycia, haftów, trochę gry na fortepianie i trochę zwykłych pensjonarskich nauk. Wskutek donosu prystawa (najniższy stopień urzędnika administracyjnego) pociągnięto je do odpowiedzialności sądowej. Była to smutna a zarazem śmieszna scena. Urzędnicy sądowi są w ogóle uczciwsi i wykształceńsi, to też sprawy tego rodzaju nie są dla nich pożądane. Nawet prokurator był poprostu zawstydzony i zaledwie podtrzymywał oskarżenie. Sędziowie, formalnie zażenowani, skazali siwowłose zbrodniarki (!) na kilka rubli kary z nakazem usunięcia z domu wszystkich uczennic.

Był to jeszcze szczęśliwy koniec. Ale włościanie, uczący swoje dzieci czytać i pisać po polsku lub po rusku, ulegają srogim prześladowaniom. Nie ufając władzom sądowym, karzą ich administracyjne, tj. wysyłają bez sądu na Sybir, pod pozorem, że przeciwdziałają szkołom rządowym. Otwarto tu bowiem kilkaset szkółek parafialnych prawosławnych, gdzie diak lub pałamar niby to uczy dzieci, naturalnie tylko po rosyjsku. Włościanie mimo nacisku władz rządowych i duchownych nie posyłają swych dzieci do tych „uczyliszcz", przekonawszy się o zupełnej ich bezużyteczności. Nie było dotychczas wypadku, żeby chłopak, który ukończył cerkiewną szkołę, umiał czytać i pisać; ale za to nasłuchał się o intrydze polskiej, o panach, którzy uciskali chłopów, i nauczył się potwornych bajek o katolicyzmie i jego obrządkach. Jakie są skutki, łatwo odgadnąć. Prócz tego dzieci psują sobie zupełnie język, — nie nauczywszy się po rosyjsku, kaleczą tylko ojczystą mowę. Do zepsucia języka przyczynia się jeszcze wojsko i cerkiew. Popom zakazano najsurowiej przemawiać w cerkwiach do ludu inaczej jak po rosyjsku. Dla starszych urodzonych tu i księży unickich jest to poprostu niemożliwe; unikają więc kazań i ograniczają się do czytania ewangelii w języku starosłowiańskim. Za to młodsi popisują się językiem rosyjskim, którego się nauczyli w swoich seminarjach, a lud, nie rozumiejący zupełnie przemowy, chwyta tylko niektóre wyrażenia i zaczyna je powoli wtrącać do potocznej rozmowy. Jedyną ochroną dla języka ruskiego jest konserwatyzm ludu i dwór polski. Chciałbym, żeby nasi „bracia" Rusini galicyjscy odbyli wycieczkę w tutejsze strony, oczywiście „inkognito", inaczej bowiem groziłaby im niewątpliwie koza; i przypatrzyli się, jak „ten odwieczny wyzyskiwacz ludu ruskiego", ten szlachcic polski, jest jedynym punktem oparcia dla języka i obyczaju ruskiego, — jak zapominając nawet niekiedy o ojczystej mowie, dba o czystość tego języka, a jak nawzajem „brat Słowianin" gnębi ten język wszelkiemi sposobami.

A miejscowi Rusini? Pilnie ich szukałem, — ale *o* tem w przyszłym liście.

Wiedeń d. 11. września.

(Wiec chłopów w „Hotel National" — wiec rękodzielników).

Przedwczoraj odbył się tu w „Hotel National" wiec chłopów, na który zaproszono wszystkich włościan posłów z gmin wiejskich i który za

LISTY ZE WSI.

SERJA II.

XXXVI.

Jezupol 7 września 1890.

Rok już przeszło jak pisałem w pierwszej serji „Listów ze wsi" o żydach. Później, podczas sesji sejmowej znalazłem w moim paltocie całą plikę gazet, którą mi ktoś do kieszeni włożył. Były to numera pisma wychodzącego w Warszawie, a zwanego *Rolą*, a w tych numerach była polemika z mojemi zapatrywaniami, wypowiedzianemi w tym liście, a przedrukowanemi w petersburskim *Kraju*. Całą treść dziennika stanowiły narzekania na żydów. W artykułach, które były odpowiedzią na moje zdania, była i ta uwaga, że powinienem się trzymać tylko literatury belletrystycznej, którą zdaniem mojego przeciwnika, mam uprawiać z powodzeniem, i źle robię, kiedy się mięszam do spraw politycznych i społecznych, o których, zdaniem szanownego pisarza, nie mam najmniejszego wyobrażenia.

Nie wielką mam nadzieję, aby się treść niniejszego listu dostała do publiczności warszawskiej, a być może, że *Rola* tak samo nie będzie wiedziała o tem, że znowu wróciłem do przedmiotu, którym jedynie napełnia swoje szpalty, jak widocznie nie wiedziała o tem, że długie lata poświęciłem praktycznej polityce, posłując w Sejmie i w Radzie państwa. Niech mi jednak wolno będzie w krótkich słowach odpowiedzieć, że się wcale temu nie dziwię, że *Rola* z żydami wojnje, ale że tej kampanii wcale nie pochwalam. To, że rząd rosyjski zezwala na wydawanie pisma, jedynie poświęconego szczuciu przeciw żydom, dowodzi, że ten rząd bardzo rozumnie upatruje w tem szczuciu szkodę dla naszej sprawy. Sam żydów systematycznie prześladuje i obawia się, aby Żydzi pod wpływem prześladowania nie stanęli wszyscy po stronie Polaków podobnie prześladowanych, jak to znaczna część żydów warszawskich już zrobiła. Rząd rosyjski prześladuje Polaków, Rusinów, Litwinów i żydów, a zatem całą ludność dawnej Polski; bardzo jednak mądrze stara się o to, aby się prześladowani nie zjednoczyli, i przeto nie przeciwstawili rządowi rosyjskiemu zwartego oporu mogącego łatwo doprowadzić do przeciwstawienia Rosji innego Słowiańskiego mocarstwa. Nasze, przez Rosję podtrzymywane niesnaski galicyjskie, waśnią Polaków z Rusinami nawet za kordonem, a antysemityzm, któremu puszczono wolne wodze w Kongresówce, ma posłużyć do tego, aby Polaków poróżnić z żydami.

Samo stawia się pytanie, czem to właściwie są żydzi, i dla czego z nimi mamy wojować.

Żydzi to nie religia tylko, to naród, którego własne polityczne istnienie jest tak dawnem, że już zaniechali myśli odbudowania żydowskiego państwa. Chcą jednak zawsze być narodem, a ich religia ma posłużyć ku temu, aby i nadal ochronić ich odrębność tak, jak się przechowała przez długie wieki. Obrzędy żydowskiej religii nie dopuszczają żadnego poufnego obcowania z chrześcianami i sprawiają, że są obcymi wśród ludności kraju, w którym osiedli.

Zapewne to bardzo dla nas niewygodne, że mamy wśród nas kilkumilionową ludność obcą, i że zamiast licznego patrjotycznego i chrześciańskiego polskiego mieszczaństwa, żydzi zaludnili miasteczka nasze, ujęli w swoje ręce drobny handel, który nieraz prowadzą ze szkodą naszego gospodarstwa i naszego kredytu i dotąd mówią jakąś zepsutą niemieczyzną, nie poczuwając się dotąd do tego, aby mieli wspólne interesa i obowiązki z resztą ludności. Ale co się stało, odstać się nie może. Dawna Polska stała się drugą ojczyzną Israela, a gdyby kto żydów raptem z naszego kraju wygnał, zatrzymałyby się na czas dłuższy wszystkie interesa i kraj popadłby w nędzę, większą od dzisiejszej; prócz tego żydzi mogą być dla nas najpożądańszymi sprzymierzeńcami, i najszkodliwszymi nieprzyjaciółmi. Nie powinniśmy tedy ich drażnić, a przeciwnie, powinniśmy się o to starać, abyśmy ich mogli pozyskać.

Nic nie ma w naszej idei narodowej, coby było przeciwnem dążeniom Izraela. Przeciwnie obecność żydów w Polsce, jest jeszcze jedną rzeczą więcej, przypominającą dobrym Polakom, czem być powinni i do czego dążyć mają, i nawet zmuszającą ich do tego, aby byli tem, a niczem innem. Pisałem już, że idea polska nie jest żadną ideą etnograficzną i wyłączną, że owszem ma na celu to, aby ludzie, mówiący różnemi językami i tworzący poniekąd odrębne narody, mogli być jednem społeczeństwem, dążącem do wspólnego, idealnego i materjalnego dobra i że dobry Polak nikogo nie będzie zmuszał do tego, aby przyjmował jego własną wiarę, chcąc, aby religia każdego była wyrazem jego istotnego przekonania. Z poszanowaniem tedy winniśmy patrzeć na odwieczny obyczaj żydowski, jako na świadka najpierwszych dziejów ludzkich i jako na pomnik pierwotnego objawienia, poprzedzającego chrześciaństwo, i razem z żydami, winniśmy walczyć w obronie rodzin i sumień o zwycięstwo sprawiedliwości i miłości pomiędzy ludźmi.

Są jednak inne rzeczy, które nas od wielu żydów zasadniczo dzielą i różnią. Powiedziałem już, że religia żydowska jest religią narodową, propagandy prawie nigdy nie robiła i wyparła się chrześciaństwa przed wiekami, dlatego właśnie, że chrześciaństwo nie chciało być religią jednego narodu, tylko religą rodzaju ludzkiego i dlatego, ponieważ chrześcianie tłumaczyli przepowiednie proroków o nowej Jerozolimie w ten sposób, iż ma powstać nowa wspólna religijna ojczyzna, dla wszystkich ludzi bez wyjątku. Żydzi marzyli o tem przeciwnie, że Bóg ma oddać panowanie materjalne nad światem w ręce ich narodu, w ręce synów Abrahama, pomiędzy których nikt z obcych nie może być policzonym. Ujrzeli tedy w chrześciaństwie swojego nieprzyjaciela, a długowieczne prześladowania żydów przez chrześcian utwierdziły Izraela w nienawiści do krzyża.

Ta nienawiść chrześciaństwa nie występuje tak wyraźnie u żydowskiego pospólstwa; objawia się tylko wzgardą dla chłopa i w ogóle dla chrześciańskiego prostaka, którego żyd mieni być niższą od siebie istotą. W życiu uznaje intelektualną wyższość wykształconych chrześcian, wierzy jednak, że on jest ulubieńcem Bożym i że w gruncie jest istotą wyższą od wszystkiego, co nie pochodzi od Abrahama, i wierzy, że jego pokolenie będzie kiedyś powołane do panowania nad innemi narodami Wykształcony żyd pozbędzie się wszystkich żydowskich przesądów i często własną straci religię, nie pozbędzie się jednak przekonania że chrześciaństwo jest dziwacznym i szkodliwym przesądem, utrzymującym narody w ciemnocie. Jeśli jest człowiekiem utalentowanym, poświęci tedy swój czas zwalczaniu chrześciaństwa, stanie się współpracownikiem albo redaktorem jakiegoś dziennika, i ostrożnie, ale rozumnie, a często nawet nie umyślnie, choć wielce skutecznie, będzie rozszerzał wszelkie przekonania, przeciwne chrześciaństwu, a właściwie przeciwne wszelkiej religii. Będzie mu się nieraz zdawać, że miłość rodzaju ludzkiego i prawdziwa wolność zakwitnie dopiero wtedy, gdy wszystkie ołtarze zostaną obalone. Często bezwiednie stanie się apostołem wyobrażeń głoszących, że ludzie nie powinni się zajmować niczem innem, jak nagromadzeniem ziemskich dostatków, że do tego powinny służyć państwo, oświata i moralność. Ten materjalistyczny pogląd na świat bywa także poparty przez materjalistyczną filozofię, często tylko przyobleczoną w szaty panteizmu, głoszącą ludziom, że jest głupstwem szukać czego innego nad to, co podpada pod zmysły.

Dawny porządek społeczeństw europejskich i także dawna Rzeczpospolita polska, pozostawiły przykre wspomnienia u żydów. Są przeto z natury nieprzyjaciółmi historycznych tradycji, i zwalczają je usilnie ilekroć pióro wezmą do ręki, pomnąc, ża żydzi byli zawsze dawniej prawnie upośledzeni. Żyd wykształcony bywa przytem bardzo chciwy oświaty, ciągnie tedy do Francji, a najczęściej do Niemiec, jako do krajów bardzo oświeconych. Żyd staje się z wielką łatwością Niemcem i wtedy spogląda ze szczególniejszą nienawiścią na Polskę, jako na naród przywiązany do tradycji historycznych i religii katolickiej. W każdym razie ma to przekonanie, że żydzi zawdzięczają swoje dzisiejsze równouprawnienie zwycięztwu nowożytnych idei liberalnych, i obawia się, że wróciłoby dawne prawne upośledzenie, gdyby religia chrześciańska a zwłaszcza kościół katolicki, odzyskały swoją dawną władzę. Bywa tedy przesadnym i często radykalnym zwolennikiem idei liberalnych; pojmuje te idee w ten sposób, że podkopuje wszystkie prawie podstawy ludzkiego społeczeństwa i bywa często przeciwnikiem małżeństwa, rodziny, wszelkiego korporacyjnego życia i patrjotyzmu.

Dawne stanowisko żydów w Europie było powodem tego, że mogli się tylko zajmować handlem albo lichwą, i że musieli ciągle obchodzić prawo, korzystając częstokroć zręcznie z litery, ale zapoznając ducha. Stali się wskutek tego przebiegłymi handlarzami i lichwiarzami, a gdy zasady wolności ekonomicznej zapanowały w Europie i gdy kredyt dorósł do dzisiejszych rozmiarów, umieli to położenie wykorzystać tak, jak nikt inny. Są dziś wszędzie prawie panami rynku pieniężnego, i wszędzie wyzyskują tę swoją przewagę tak zręcznie i nawet nie litościwie, że wielu ludzi po wszystkich krajach europejskich sądzi już, że nastało już panowanie żydowskie, tem zasadniczo przeciwne ideom chrześciańskim, iż żądzę zysku stawia jako najbardziej uprawnione uczucie ludzkie. Widok zbytków żydowskich, wyrodził wtedy w całej Europie prąd żydom nienawistny, zwany antysemityzmem. Pojawienie się antysemizmu wzmogło znowu we wszystkich żydach przekonanie, że mimo równouprawnienia prawnego, są w społeczeństwie chrześciańskiem osamotnieni i muszą się nawzajem popierać, jako członkowie osobnego narodu.

Jeśli handlowa obrotność i poradność żydów dały się we znaki narodom bogatym zachodniej Europy nie dziw, że my ubodzy i nieporadni, bar-

przedmiot swoich obrad postawił kwestję organizacji stanu włościańskiego przez stworzenie ogólnego związku chłopów i ułożenie wspólnego programu. Referent Stiasny z Czech podnosił, że związek ten ma stać o własnych siłach, wolny od wszelkich uprzedzeń wyznaniowych i narodowych i zwalczać wianien wszelkiego rodzaju dążenia zacofańcze. Dotychczasowe usiłowania stworzenia takiego związku nie powiodły się, gdyż kuszono się — a mianowicie Liebnacher, który dążył do zjednoczenia posłów wielkich i małych posiadłości ziemskich w klub agraryjny w parlamencie — o godzenie sprzeczności niedających się wyrównać.

„Ci panowie — podnosił mówca — nie mieszkają wśród nas, tylko trudzą się chyba tyle, aby przetrwonić w mieście krwawo zapracowany grosz swoich dzierżawców. Obcymi się nam stali tak pod względem społecznym, jak i wskutek swoich feudalnych i wstecznych dążeń, jakie wprost sprzeciwiają się naszej zasadzie równouprawnienia. Pomocy dla stanu włościańskiego nie można wyczekiwać od sejmów krajowych; nieść ją musi państwo, całe też państwo organizacja objąć powinna, wykluczając z swego programu różnice narodowościowe i wszelkie nieprzyjazne zachowanie się wobec innych klas wytwarzających; jak rękodzielniczej i robotnej. Posiadłość ziemska, obciążona dziś długami hipotecznemi, wynoszącemi — jak twierdzi mówca — 4 miliardy, co wymaga 240 milionów na oprocentowanie, podczas gdy dochód cały z ziemi wynosi tylko 169 mil. złr. Długi te i zniżające podatki zarywiają, że wieśniak jest tylko wyrobnikiem swoich wierzycieli, i nie żyje z dochodów swoich, ale p.dera ojcowiznę".

Po ożywionej dyskusji zgodzono się na program, którego najważniejsze punkta są: 1) wolne od podatku domostwa jako minimum egzystencji wieśniaka. 2) Objęcie długów hipotecznych i asekuracja przeciw szkodom elementarnym i gruntowym przez państwo. 3) Podzielność gruntów i zniesienie fideikomisów. 4) Polityczne równouprawnienie przez zaprowadzenie bezpośrednich wyborów z gmin wiejskich; usunięcie reprezentacji interesów i rozdzielenie mandatów poselskich wedle absolutnej liczby ludności. 5) Rozdzielanie wydatków państwowych na pojedyncze kraje w miarę ich wpłat do skarbu państwa; uregulowanie stosunku do Węgier na podstawie równego przyczyniania się do wspólnych wydatków. 6) Ulżenie służby wojskowej przez zaprowadzenie ćwiczeń godzinnych dla młodzieży i przez skrócenie czasu służby pod chorągwią. 7) Konwersja wszystkich długów państwowych na dług jednolity niżej oprocentowany; upaństwowienie kolei żelaznych i zaprowadzenie na nich taryf kilometrowych. 8) Zaprowadzenie postępowania ustnego w sprawach cywilnych i sądów rozjemczych i gminnych w sprawach drobiazgowych; uwolnienie od taks i stempli jako też zniesienie przymusu legalizowania. 9) Zniesienie ceł na przedmioty codziennego użytku, sprzedawanie soli po cenie produkowania jej; natomiast zaprowadzenie podatku na przedmioty zbytku. 10) Zaprowadzenie ogólnego podatku dochodowego przy równoczesnem zniesieniu wszystkich innych podatków pośrednich i bezpośrednich.

Jak widać, program ten jest bardzo szeroki, ale pytanie, skąd wziąść sił do jego wykonania.

W dziwnym kontraście do wiecu wieśniaków, był równoczesny wiec rękodzielników austrjackich. Jak w tamtym bądź co bądź czuć — wbrew przyjętym zapatrywaniom — powiew nowego czasu, tak w tym reakcja i ograniczona kastowość powiały się aż do śmieszności. Oba nie miały charakteru ogólno austrjackiego. Na przeszło 4.000 stowarzyszeń rękodzielniczych, we wiecu brało udział ledwie 146, a nawet z wiedeńskich 128 stowarzyszeń, zdała trzymało się 94.

Za to ci, co udział wzięli, popisali się jaskrawością powziętych uchwał, w które wierzyć się nieomal nie chce! Żądano na się wcale bez [illegible] przy tradycjach ekonomicznych, pod panowaniem zaś nowej ustawy przemysłowej najchętniej radziby odgrzebać całe wieki średnie i w ten sposób ją odszkodzić. W tym duchu domagano się np. świadectw uzdolnienia do rękodzieła dla fabrykantów, zabronienia przemysłu domowego (sic!) w tych gałęziach, które do rękodzieł się zaliczają, ograniczenia przemysłu fabrycznego, aby nie wolno mu było wyrabiać innych przedmiotów, jak na to, które dostał świadectwo uzdolnienia; zniesienia świadectw uzdolnienia od szkół fachowych, zniesienia domokrążstwa i wszelkiego handlu pośredniczącego itd. itd. Najwyraźniej płytkie tylko samolubstwo kastowe występuje w żądaniu, aby szkoły fachowe nie miały prawa wydawać świadectw uzdolnienia swoim elewom! Jest to szczyt zacietrzewienia kastowego! Widoczna, panie majstrowe drżą o przyszłych terminatorów, co przez lała całe rąbać muszą drzewo, kołysać dzieci i nosić wodę, co naukę zaczynają od wytrzymałości na ciągi pana majstra i wszystkich czeladników.

Wiec wysłać chciał deputację do cesarza, ale cesarz przyjęcia jej odmówił. Liberalne dzienniki tłómaczą to wyborem osławionego antisemity Schneidera do deputacji. *Vaterland* pospiesza donieść, że Schneider wyboru tego nie przyjął i że deputacja znajdzie później posłuch. Nie brakło i na końcu demonstracyjnej, urządzanych, jak się domyśleć łatwo, przez obozy prawdziwie i pseudoliberalne. Na zgromadzeniu austro-węgierskich robotników tokarskich, występowano na przeciw magistratowi, który takie wiece rękodzielników popiera (wydawszy 4.000 zł. na przyjęcie wspomnianego wiecu), a nic nie czyni dla robotników. Legien z Hamburga podnosił, że jak w Niemczech upadły, tak i w Austrji upaść muszą rękodzielnicy i rzemieślnicy stają się wyrobnikami kapitału. Rodzi to antisemityzm, ale proces ten dokona się mimo tego, niepowstrzymany żadnemi wybrykami. Katolickie stowarzyszenie czeladników daje swoim członkom kompensatę w siebie, ale robotnicy chcą żyć już tu na ziemi! Inni występowali przeciw szlachcie czeskiej, wyzyskującej lud w swoich fabrykach odrzielaniem płacy tygodniowej z 1 zł. 20 ct. do 2 złr. Tumanieniem tylko ludu biednego jest wiecznie podawać żydów za ostateczny powód wszystkich klęsk. Jedynym na razie środkiem prowadzącym do lepszej dla niego przyszłości, byłoby powszechne głosowanie — wedle tych znowu hamburgsko-austrjackich teorji.

„Diło" o Towarzystwie Kaczkowskiego.

Czerwona Ruś i w ogóle moskalofile galicyjscy traktują *Diło* i wszelkie stowarzyszenia narodowców ruskich jak nieboskie stworzenia, — *Diło* i narodowcy sykną czasem, ale zawsze z najwyższym respektem dla tych swoich i swojej sprawy wrogów śmiertelnych — i w ogóle sprawy ruskie w Galicji idą po ukazu moskalofilów. *Czerwona Ruś* wydrwiła odbyte niedawno walne zgromadzenie narodowców „Proświty" w Kołomyi, — tymczasem *Diło* podało bardzo objektywne sprawozdanie z walnego zgromadzenia ajencji rosyjskiej, zwanej Towarzystwem im. Kaczkowskiego (mówimy to ze względu na czynnych przodowników, bo jak np. ks. Pawlików, ani ks. Malinowski, ani ks. Delkiewicz, ani też ks. prof. Kobiecki nie są moskalofilami, to rzecz wiadoma), w którem to sprawozdaniu chyba to jedno mogło uchodź moskalofilów, że liczbę uczestników zjazdu Tow. Kaczkowskiego redukuje z podanego w *Czerw. Rusi* z okładem na 600.

Musiały wszelako zajść w obozie Tow. Kaczkowskiego jakieś stresane dla *Diło* i dla wszystkich filów rzeczy, jeżeli nieukowate wobec moskalofilów a tylko wobec Polaków bundiuczne *Diło* ujrzało się zniewolonem podać bardzo ciekawy, krytyczny komentarz do niektórych spraw, jakie się toczyły na zgromadzeniu Tow. Kaczkowskiego w Tarnopolu.

Na zeszłorocznem zebraniu Towarzystwa Kaczkowskiego (w Kałuszu) uchwalono założyć „Towarzystwo dla zakupywania ziemi" i sprawę tę poruczono wydziałowi Towarzystwa. Otóż na tegorocznem zebraniu zapytał włościanin Bojko i inni włościanie, jak się ma rzecz z tą sprawą, a mianowicie jakie są fundusze. Wydział odesłał interpelantów do swego sprawozdania. Przytoczywszy ten ustęp sprawozdania, który, jak powiada, „musi przetłumaczyć z języka rosyjskiego na ruski", tak dalej pisze w sprawie tego zakupywania ziemi:

„Wiemy tyle, że po zeszłorocznem zgromadzeniu Tow. Kaczkowskiego w Kałuszu, delegaci tego Towarzystwa i Narodnego Domu zwołali byli jakąś ankietę na naradę. Działo się to podczas sejmu — i zaproszono też wszystkich posłów (ruskich) z frakcji tak zwanej „twardej", a z posłów-narodowców żadnego nie zaproszono. Widać z tego, że sprawę traktowano jako sprawę stronnictwa, albo miano jakieś sekrety. Podobnie też stało się i z [illegible] komitetu głodowego, do którego owa frakcja, podjawszy inicjatywę, nie zaprosiła ani jednego Rusina-narodowca, ani nawet członków Wydziału krajowego, dr. Sawczaka, lub też prezesa Klubu ruskiego prof. Romanczuka, jak gdyby czegoś się obawiała. Otóż ankieta ułożyła statut „Towarzystwa dla zakupywania ziemi", a chociaż *Czerw. Ruś* donosiła, że statut ten już odesłał do namiestnictwa, wszakże jak się dowiadujemy, dotychczas nie odszedł. A dlaczego nie odszedł, tego nie powiedziano — widać, że coś nie dopisało....

„Drugą sprawą — pisze zaraz dalej *Diło* — jest uchwała zgromadzenia, polecająca wydziałowi Tow. Kaczkowskiego, aby założył „ruskie Towarzystwo szkolne", któreby według wywodów wnioskodawcy, p. Markowa (naczelnego redaktora *Czerw. Rusi*) mogło zakładać i utrzymywać „russkie szkoły 4-klasowe, tudzież gimnazja russkie", podobnie jak to czyni niemiecki „Schulv " i czeska „Matice szkolska". Wnioskodawca oświadczył, że na takie towarzystwo „i my (tj. Rusini austrjaccy) powinniśmy dać krajcar ostatni" ba „Ruś wielka, i ona przyczyni się, aby tego rodzaju Towarzystwo spełnić mogło swoje zadanie".

„Jakie atoli zadanie miałoby spełniać to Towarzystwo, można się domyśleć, gdy zważymy, że p. Marków i jego stronnictwo nie uważają teraźniejszych ruskich szkół za ruskie i albo je negują, albo wręcz wrogo przeciw nim występują. Wszakżeż Narodny Dom, pomimo iż ma gimnazjum ruskie w swoim domu, posyła bursaków swoich do gimnazjum obcego, niemieckiego, i p. Marków w *Czerw. Rusi* nigdy się o gimnazjum ruskiem nie odzywa inaczej, jak tylko z dodatkiem „tak zwane gimnazjum ruskie". A kiedy przed kilkoma laty petycjonowali Rusini o russkie gimnazjum w Buczaczu lub Czortkowie, on w swoim organie wprost przeciw temu wystąpił, a język nasz ruski jest u niego „jakimś niepojętym, zbękarconym żargonem", jak to *Czerw. Ruś* jeszcze i na dwa dni przed zgromadzeniem Tow. Kaczkowskiego w Tarnopolu napisała...

„Zgromadzenie nie przeprowadziło żadnej dyskusji nad tym wnioskiem, tylko go przyjęło i poruczyło wydziałowi Towarzystwa Kaczkowskiego z „grzmiącemi oklaskami", jak *Czerwona Ruś* z zadowoleniem konstatuje. Co wydział zrobi z tą uchwałą, trudno wiedzieć na pewne. Można się spodziewać, że złoży ankietę w ten sposób, jak dla „zakupywania ziemi", a ankieta statut wygotuje. Co dalej? — trudno odgadnąć. Na „zakupywanie ziemi" zebrał ś. p. ks. W. Różycki coś około 2.000 zł., po jego śmierci rzadko co wpływa. Ile wpływać będzie na „ruski Schulverein", niewiadomo; ale aby on mógł działalność swoją rozszerzyć, na to potrzeba nie dziesiątek, ale kroci tysięcy rocznie. Aleź wnioskodawca spodziewa się, że „Ruś wielka, i ona się przyczyni". Pożyjemy, to obaczymy. Na każdy zaś sposób — kończy *Diło* — należy przyznać, że pretensja do tego „przyczynienia się wielkiej Rusi będzie więcej błahonadeżdna, niż pretensje dotychczas praktykowane..."

Tyle *Diło*. Nie przetłumaczyliśmy wyrazu „błagonadeżdna", bo zgoła go wyrozumieć niepodobna. *Diło* chyba z umysłu użyło tego mętnego wyrazu, nieistniejącego w języku ruskim, a bardzo rozmaite mającego znaczenie w rosyjskim.

Przy sposobności dodamy tu jeszcze, że *Czerwona Ruś* w najświeższym numerze zowie *Diło* „gazetą polską, ruskiemi czcionkami drukowaną". W rozumieniu ruskiem i ***russkiem*** jest to obelga najstraszniejsza, — i za co obrzuca nią p. Marków *Diło?* — za to, że sprawę aresztowania Muryna i Gołembiowskiego wiąże z pogłoskami o wiadomej agitacji moskalofilskiej! Wszelako i tej jeszcze obelgi za mało było dla *Diła* zdaniem p. Markowa — zowie on je „drukowanem ruskiemi czcionkami przyogoniem moralnawo rżonda". Ma się tu rozumieć Polaków.

A wszakżeż nie długo potrwa ta nienawiść. Za maluczko, przy lada jakiej sprawie antipolackiej całować się i ręka w rękę iść będą p. Markow z p. Bełejem, a *Ruś Czerwona* z *Diłem*. „Pożyjemy", to i niestety „obaczymy".

Unia cłowa.

Niespełna przez tygodniem, obradujący w Wiedniu pierwszy kongres gospodarczy, poruszył wśród obrad swoich bardzo ważną sprawę unji cłowej wszystkich państw europejskich z wyjątkiem Rosji. Do unji takiej należałby więc obszar 4.000 milj. kilom. kwadr., zamieszkały przez 220 miljonów. Państwa należące zaś do ligi miałyby obowiązek według ogólnych przez siebie przyjętych zasad przeciwdziałać zasypywaniu targów europejskich przez zboża zamorskie, a przedewszystkiem amerykańskie. Urzeczywistnienie tej myśli byłoby odpowiedzią na bill Mac Kinley'a, który zagraża rozwojowi industrji europejskiej. Jednem słowem pomyślała wreszcie Europa o środkach zaradczych przeciwko wszechstronnej akcji Amerykanów na polu przemysłowem i gospodarczem. Największy zresztą czas po temu, zbliża się bowiem rok 1892, nazwany przez ministra Bacquehem'a „rokiem fatalnym polityki handlowej", w którym kończą się traktaty handlowe wszystkich prawie państw europejskich między sobą

Nowe traktaty handlowe, które zostaną zawarte w roku 1892 będą stanowiły przynajmniej na lat dziesięć o kierunku europejskiej polityki handlowej. Co się zaś tyczy tych nowych traktatów, to zdawało się dotąd, że wszystkie państwa z Francją na czele dbać będą tylko o ulepszenie swoich ceł ochronnych, nie zważając wcale, wobec wszechstronnej nieufności politycznej, na ogólne interesa Europy. W Francji wszystkie prawie izby handlowe, a nawet przeciwnicy „protekcjonizmu", oświadczyli się niedawno temu li tylko za systemem ceł ochronnych. Obecnie dopiero pierwszy wiedeński kongres gospodarczy poruszył żywotniejszą, ogólnie europejską stronę przyszłych traktatów handlowych. Z takim zapałem podjęta dziś myśl nie jest zresztą wcale nową, approbował ją już książę Bismark w r. 1880 w odpowiedzi swej danej węgierskiemu deputowanemu p. Bauszuerowi (z Sasów), gdy ten deputowany podnosił myśl utworzenia związku między Austro-Węgrami, Niemcami i Francją przeciw przewadze przemysłowej Anglii i zasypującej zbożem rynki Ameryce. Nadto przed rokiem miał w Wiedniu ekonomista austrjacki, Peez, obszerny wykład w tym przedmiocie, w którym przedstawiał nieochybną przyszłość utworzenia się czterech olbrzymich okręgów celnych: brytyjskiego, rosyjskiego, panamerykańskiego i związku państw kontynentalnych Europy. Wówczas Peez proponował kometarny rok 1892 dla podjęcia pierwszych starań w tym kierunku. Myśl ta prędzej zapuściła korzenie, kongres pracuje nad nią z młodzieńczą energią zebrania stawiającego się poza walkami i uprzedzeniami pseudo-politycznemi. A chociaż w tej pracy jest i bardzo wiele młodzieńczej naiwności, to kongres wszakże podejmując myśl tak wielkiego światowego znaczenia zdobył dla siebie zaszczytne miejsce, a myśl uczynił żywotną.

Monachijska *Allgemeine Zeitung*, omawiając prace wiedeńskiego kongresu, powątpiewa, czy te rzeczywiście bardzo piękne w teorji łatwe do przeprowadzenia plany, dadzą się w praktyce, wobec panujących stosunków światowej polityki, łatwo urzeczywistnić. Wspomniane pismo zwraca też uwagę na niezmierny rozgło, jaki w początkach tego roku zyskała broszura hr. Pawła de Leuse o *Union donanière agricole de centre de l'Europe*, a następnie pisze: „Nadzieja p. Leusse, że Francja doszła już do tego stopnia rozwoju, w którym kwestje polityczne można podporządkować kwestjom ekonomicznym i socjalnym, nie ziściła się jednak, a charakterystyczne oświadczenia Sagniersa na kongresie potwierdziły brutalnie przedwczesność tej złotej nadziei". Do tej chwili stosunki się nie zmieniły, z czego wynika, że nie kwestje ekonomiczne ułagodzą polityczne naprężenie, ale, że pożyteczną działalność na tem polu wyprzedzić musi rozwianie groźnych chmur na horyzoncie politycznym, albo burza.

Zjazd Kółek rolniczych.

Stanisławów d. 11. września.

(Korespondencja „Gaz. Narod.").

O godzinie 3 rozpoczyna się dalszy ciąg obrad wnioskiem sprawy sklepikowej, a gdy członek zarządu głównego p. Porceri dał objaśnienia i wykazał jakie kroki w tej sprawie zarząd główny poczynił, zabrał głos p. Wysocki i zaznaczył, że sprawa sklepików tworzy oś, około której i inne doniosłe usiłowania i prace Towarzystwa się obracają, a jednak zarząd główny mało tej sprawie poświęcił starań i bezradność swą dotychczas dokumentuje. Po odpowiedzi p. Augustynowicza i wyjaśnieniu przekonywującem, dla czego zarząd główny lubo uznaje ważność sprawy sklepikowej, przy najlepszych chęciach, nie mógł jej dotychczas tak postawić, jak sobie Kółka rolnicze życzą i jakby dla dobra sprawy uczynić należało, wszczęła się ożywiona dyskusja, z której okazało się, jak wiele znaczenia przywiązują włościanie sklepikom chrześciańskim po wsiach, uważając je jako jedną z ważnych przyczyn posunięcia naprzód moralności i dobrobytu.

Przedkładano różne środki i sposoby należytego prowadzenia sklepików: żądano założenia przez zarząd główny składu hurtownego dla wszystkich Kółek — proponowano, aby Kółka jednego powiatu razem się łączyły i towary sprowadziwszy ryczałtowo, rodzielały potem między siebie. — Ks. kanonik Kerszka delegat pow. w Podhajcach zaznacza, że sklepik tamtejszego Kółka postarał się o źródła, zkąd towary dobre i tanie sprowadza i radzi, aby Kółka po adresy odnosiły się do sekretarza Kółka rolniczego w Podhajcach ks. Wankowicza. Dr. Surowiecki, del. tarnobrzeski, zaznaczywszy z jak wielkiem zamiłowaniem oddają się włościanie sprawom handlowym a jednak znikąd nie doznają pomocy, proponuje utworzenie biura informacyjnego przy zarządzie główuym, z czem się też zgadza p. Cielecki. P. Skwara utrzymuje, że dla rozkwitu sklepików należałoby zmienić § 3 statutu i wykreślić z niego ustęp, którym się zabrania sklepikom Kółek rolniczych sprzedaż wódki. Zwraca jednak prezes Augustynowicz uwagę że sprawa zmiany statutu do obecnej dyskusji nie należy.

Przemawiają jeszcze p. Stachoń z Śniatyna i wielu też innych, a z zapatrywań tych i stawianych wniosków, nabiera się tego przekonania, że sprawa sklepików, jako ważna, istotnie wymaga większego zajęcia się nią Zarządu głównego jak dotąd, co też i wynika z wyjaśnień prezesa Augustynowicza, który przekonał, że nietylko ta, ale i inne sprawy zapewne przez Zarząd główny przeprowadzonemi dla dobra powszechnego by już były, przy innych funduszach jakimi Zarząd obecnie rozporządza, i zapewniał, że po załatwieniu przez sejm wniesionej na ostatniej kadencji rezolucji o przyznanie Zarządowi głównemu 15.000 złr. na rzecz sklepików, sprawę tę Zarząd główny na podstawie stawianych tu postulatów rozpatrzy i ureguluje.

Z wyjaśnień danych przez prezesa Augustynowicza, dowiedziano się, że Zarząd główny żadnymi właściwie funduszami nie rozporządza, i widzieliśmy powszechne w zgromadzonych zadziwienie, a nawet, że się tak wyrażę, zawstydzenie się; a gdy prezes następnie wyjaśnił, że przyznawana przez sejm kwota 3000 złr. jak i 1000 przez c. k. ministerjum ma z góry swe przeznaczenie, kosztów administracyjnych nią pokrywać nie można, odezwały się powszechne głosy, szczególniej włościan, że Kółka chętnie złożą pewną kwotę corocznie na rzecz Towarzystwa i pokrycie kosztów administracyjnych Zarządu głównego. Przystąpiono potem do powzięcia uchwał w sprawie sklepiku i uchwalono jednomyślnie, ażeby na razie Zarząd główny postarał się o źródła z którychby Kółka rolnicze z korzyścią towary zakupywać mogły.

O godzinie 5. przerwano posiedzenie, aby się przypatrzyć odbywającej się pod zas tego zjazdu próbie gaszenia ognia na błoniach, poczem wrócono do sali posiedzeń, celem wysłuchania przemówienia p. Wiśniewskiego „o uprawie roślin pastewnych" poczem o godzinie 6. zamknął prezes posiedzenie, zaprosiwszy uczestników na jutro na godzinę 11.

Sprawy samorządu.

Wydział krajowy postanowił wnieść do Sejmu przedłożenie w sprawie przekształcenia szkoły sześcioklasowej pospolitej żeńskiej w Kołomyi na ośmioklasową wydziałową. Wskutek takiego przekształcenia przyczyniać się będzie musiał fundusz krajowy kwotą 200 zł., podczas kiedy gmina oprócz wydatków na lokal, opał, światło i pewnej kwoty na opłacanie nauczycielek, ponosić będzie roczny wydatek 1.200 zł.

Wydział krajowy postanowił również przedłożyć Sejmowi wniosek przekształcenia szkoły ludowej żeńskiej w Jaśle na szkołę sześcioklasową wydziałową, przyczem okaże się potrzeba obciążenia funduszu krajowego roczną kwotą 430 zł na częściowe pokrycie kosztów płac nauczycielek. Lokal, opał, światło i częściowej kwoty na opłacenie nauczycielek, tj. 270 zł. dostarcza gmina miasta.

Tak w pierwszym i w drugim wypadku wydatki na utrzymanie ewentualnych kursów uzupełniających, teoretycznego i praktycznego, pokrywane być mają z opłat szkolnych i dobrowolnych.

Wydatki z funduszu krajowego do tych szkół wydziałowych odnoszące się nie znalazły jeszcze o ile wiemy, pomieszczenia w preliminarzu budżetu krajowego na rok 1891.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 12. września.

* **Arcyksiążę Rainer** odbył dzisiaj zrana inspekcję oddziałów obrony krajowej. W południe odbyło się u arcyksięcia Leopolda Salvatora śniadanie na cześć gościa, na którem obecny był namiestnik. Po południu arcyksiążę wyjechał do Rzeszowa.

* **Cesarz** udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom w Brzostku, w powiecie pilzneńskim, zapomogi w kwocie 500 zł. a gminie Poraż, w powiecie liskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

* **Cesarzowa Elżbieta**, jak donoszą dzienniki francuskie, przybyła do Oportu. W czasie wycieczki czółnem przy wysiadaniu na brzeg pośliznęła się cesarzowa i lekko potłukła. We środę żegnana przez licznie zebraną publiczność odpłynęła cesarzowa do Lizbony.

* **Stypendja.** Z fundacji śp. Barczewskiego dla uniwersytetu lwowskiego, nadał Wydział krajowy dwa stypendja po 300 zł, w miejsce niższych, pobieranych dotąd z innych fundacyj, Antoniemu **Władysławowi Pierzchale** z IV. roku praw, oraz **Maksymilianowi Schoennettowi** z II. roku filozofii. Z tej samej fundacji pozostawiono stypendjum w podwójnej kwocie (600 zł) dr. **Władysławowi Stesłowiczowi**, na czas habilitacji.

---

dziej jeszcze narzekamy na kilku milionowy zastęp żydów, zamieszkujący naszą Ojczyznę. Te narzekania nie są wcale bez uzasadnienia, bo mnóstwo żydów żyje tem tylko, że nasz prosty lud wyzyskują i bałamucą. Klasy oświecone także mają słuszny powód żalić się, że handel przez żydów zmonopolizowany, bywa prowadzony w ten sposób, że nie możemy odpowiednio naszych towarów spieniężyć, że nasze produkta wydają się za granicą zawsze podejrzanemi, i że korzyść ze starannej pracy, nie bywa większą od tej, którą zyska gospodarz albo robotnik niedbały.

Mamy tedy niezawodnie obowiązek bronienia ludu naszego przed żydowskiem zdzierstwem, a wykonując ten obowiązek mamy może najlepszą sposobność pozyskania zaufania u tego ludu. Jest podobnież koniecznością, abyśmy choć część naszych dzieci tak wychowywali, by mogli handel prowadzić rzetelny i by tym sposobem uwolnili naszą produkcję z dzisiejszej niewoli. Musimy się także nauczyć tego, jak pieniądz szanować i rozumnie mnożyć, za pomocą oszczędności i przedsiębiorczej pracy. Winniśmy to robić dla wspólnego nas wszystkich ratunku, a przeto nie przez samolubstwo, tylko przez patrjotyzm, tworząc materjalną budowę dla naszych idealnych celów. Taka walka z naszymi dzisiejszymi żydami jest nietylko dozwoloną, ale nawet nakazaną. Od niej jednak do antisemityzmu jest jeszcze bardzo daleko. Kto w Polsce przeciw narodowi żydowskiemu szczuje, postępuje bezrozumnie i niepatrjotycznie. Własną pracą i własną uczciwością winniśmy żydów do pracy i uczciwości zmusić, a jasnem wypowiedzeniem naszych idei narodowych, winniśmy rozumnych pomiędzy nimi pozyskiwać do wspólnej dziejowej pracy.

Kiedy niniejszy List zaczynałem, zdawało mi się, że dłużej przyjdzie mówić o żydowskiej sprawie. Przekonałem się, że kilka słów prostych wystarczy do powiedzenia tego, co w tej mierze jeszcze powiedzieć miałem. Pokazuje się, że treść niniejszych Listów już jest wyczerpaną i że trzeba tylko raz jeszcze w krótkości powtórzyć to, co w tych Listach mówiłem.

Opatrzność nakreśliła dla naszego narodu program konieczny, od którego nam odstąpić nie wolno. Jeśli nie chcemy zginąć, musimy bronić życia rodzinnego i uczciwości rodzinnej i tego hasła, że ci wszyscy są powołani do przewodnictwa w narodzie, którzy się poczują do obowiązków obywatelskich. Musimy się starać o to, aby się wszyscy zwolna do tych obowiązków poczuli, musimy strzedz naszej wiary, naszej mowy, naszego obyczaju i zwierzchności sumienia nad przemocą, a przekonywać drugich o tem, że chociaż inaczej mówią, modlą się i inny mają obyczaj, mogą z nami w mirze i miłości jedną zamieszkiwać ziemie i do jednych dążyć celów. Musimy się trzymać dawnej prostoty moralnej i jedynie na długo u nas możliwej; a pracę o chleb i dostatek, musimy podjąć usilnie, używając środków materjalnych dla dopięcia idealnych celów.

Nie wolno nam się odwrócić od polityki tam, gdzie się otwiera dla nas pole politycznego działania. Przyszłość naszą powinniśmy jednak budować raczej na społecznej, jak na politycznej sile, a sama skuteczność naszych politycznych usiłowań, będzie próbą i miarą tego, jaką siłę społeczną wytworzyliśmy w sobie i jak umiemy solidarnie i karnie dążyć do jednych celów. Nieraz może do nas przystąpić potrzeba, stanowczego i surowego postępowania i nie wolno nam się będzie uląc krwi, nie wolno będzie zaniechać czynu dla mdłej czułostkowości i z każdej sposobności skorzystać potrzeba, aby zdobyć dla siebie szersze pole, na którembyśmy mogli swobodnie dążyć do naszych celów. Ale celem naszym powinno być wytworzenie społeczeństwa silnego, uczciwego i ważącego w świecie tem, że jest silnem społeczeństwem. Naszem zadaniem jest sprawić, aby siły polityczne nie przerabiały społeczeństwa gwałtem na swój wzór, tylko, aby społeczeństwo uczciwe stało się samo siłą, zapewniającą przewagę jego przekonań. Będzie to rzecz nowa, ale naprawdę i na trzeźwo nic innego robić nie możemy, chcąc jeszcze znaczyć w życiu narodów. To nasze przyszłe znaczenie dla nikogo nie będzie wrogiem; a jednak wobec tego, że dziś na świecie posiadają siłę polityczną idee, które czują, że bez gwałtu nie zdołają zwyciężyć, spotkamy się z niejednem ciężkiem prześladowaniem dla tego właśnie, że jesteśmy wrogami takich gwałtów.

Siłą dziejową powstrzymaną, a coraz wyraźniej występującą na świecie jest dążenie demokratyczne. Nie mamy się jemu sprzeciwiać i owszem, spotężnienie naszej idei także pomoże demokracji do zwycięstwa, tylko, że my tę demokrację inaczej pojmujemy od jej dzisiejszych dowódców. Dążenia demokratyczne zbyt często słuchają haseł nienawiści. Demagogowie wołają, że trzeba wszystko, co stanęło wyżej, ściągnąć na jeden poziom. Bardziej umiarkowani spieszą z nadaniem wszystkich praw obywatelskich tym, którzy do tych praw jeszcze nie dojrzeli i obojętnie patrzą na to, że wolność polityczna staje się przez to ułudą; skrajniejsi wołają głośno, że jest rzeczą sprawiedliwszą, aby wszyscy byli w nędzy, a choćby w niewoli i ciemnocie, byle nie było różnicy między ludźmi. Naszem hasłem, aby wszyscy dojrzeli do pełnienia obywatelskich obowiązków, aby wszyscy wyrośli i aby się rosnąc zrównali.

Na początku tego wieku istniało przymierze pomiędzy sprawą polską a liberalizmem, które wspólnie walczyły z absolutyzmem. Dziś to przymierze zerwane, a liberaliści bywają wszędzie naszymi zaciętymi nieprzyjaciółmi i oni pierwsi przymierze wypowiedzieli. Bo też inaczej pojmujemy słowo wolność. U liberałów Zachodu oznacza wolność wyzwolenie od wszystkich węzłów, krępujących człowieka, oznacza osamotnienie jednostki, mającej radzić sobie w świecie za pomocą swego własnego jedynie rozumu. My rozumiemy pod wolnością to, aby żadna przemoc nie broniła życia zgodnego z sumieniem, chcemy, aby rodzina posiadła całą swoją powagę i wszystkie swe prawa, chcemy, aby ludzie mieli stałe obowiązki wskazane im już przez urodzenie i okoliczności, w których się znajdują, i chcemy, aby im nie przeszkadzano w pełnieniu tych obowiązków najbliższych, aby każdy człowiek mógł pracować dla dobra tego świata, który zna najlepiej i aby w każdym takiem kole ubodzy i majętni, ciemni i oświeceni wspierali się wzajemnie, usuwali od siebie cierpienia i przesądy, a mnożyli dobrobyt i oświatę.

W tej pracy około wytworzenia zdrowego społeczeństwa, w tej pracy, której cel w zupełności osiągnięty byłby najlepszym ustrojem społecznym, jaki w dzisiejszej dobie dziejowej można sobie wyobrazić jako kres ludzkiego postępu, na którym potem znowu nowe się otworzą widnokręgi, nie możemy się spieszyć, praca to bowiem długa i powolna; nie wolno nam także spodziewać się, że bieg dziejów dla nas zostanie odmienionym, że sam zapał wystarczy, aby mógł przemódz siłę, albo, że jaki cud się stanie, aby nam zapewnić rychłe zwycięstwo. Musimy używać zwykłych środków ekonomicznych i zwykłych środków politycznych, i źle będzie, jeśli marząc o ideale nie weźmiemy się raźnie do tej praktycznej, codziennej pracy, przez którą żyją narody. Ale także zwątpieniu nie winniśmy dać do siebie przystępu i nie mamy powodów do zwątpienia. Raz już dla tego, ponieważ nasza sprawa jest dobrą i ponieważ dzieje przeszłe i dzisiejsze położenie nasze, wyraźnie nam wskazują nasze powołanie. Historja nas uczy, że daleko drobniejsze narody, zabierały się do spełnienia swego powołania wtedy, kiedy je powszechnie lekceważono, kiedy o nich nie wiedziano, i kiedy bywały w najsmutniejszem położeniu. Pełniły swój obowiązek cierpliwie, pamiętały o tem, że niosą w sobie zarodek wielkiej dziejowej przyszłości, zwycięzców przetrwały i stanęły na świeczniku.

My zaś nie jesteśmy ani tak nie liczni, ani tak słabi, ani tak zapomieni, jak się niektórym wydaje. Plemię lackie, dawna etnograficzna podstawa Królestwa Polskiego, z którego się potem rozrosła wielojęzyczna Rzeczpospolita Polska, i dziś liczy kilkanaście milionów głów i mnoży się szybciej od jakiegokolwiek innego narodu, na lądzie stałym Europy. Naród polski sam siebie świadomy, składa się z oświeconych nie jednego tylko lackiego plemienia i ten lud wśród którego pracujemy bezpośrednio, zamieszkuje ogromne przestrzenie i jest równie licznym jak najliczniejsze narody europejskie, jest przytem zdrów i ma w sobie wielkie zasoby przyszłości, kiedy przeciwnie znużenie opanowało narody dziś władnące światem. Francuzi przestali się już mnożyć, a zaczęli wymierać, a objawy w tym samym kierunku występują coraz wyraźniej na jaw u protestanckich Anglosasow i u Niemców. Tak u tych trzech narodów jak i u Rosjan, zapanowała filozofia, zniechęcona i rozpaczliwa, zapanowało uczucie, że drogi po których stąpają, prowadzą do czczości, zapanowały moralne choroby, które wróżą o tem, że świetność dzisiejsza przeminie po kilku jeszcze pokoleniach. Jeśli zatem pozostaniemy zdrowi, przetrwamy. I wiedzą o tem, że jest w nas siła, bo zajmują się nami nieustannie w trzech wielkich mocarstwach lądu stałego, bo przy każdej wielkiej politycznej kombinacji myślą o nas, i postępują inaczej, jakby postępowano, gdyby nas nie było. W Rosji i w Niemczech myślą z wysiłkiem o sposobie, w którymby nas można wytępić, bo czują, że jesteśmy przeszkodą dla tych idei, którym dotąd służą państwo pruskie i rosyjskie. Przeciwnie, Austrja nowożytna, szukająca sposobu w jakiby można różne narody pogodzić z sobą na podstawie sprawiedliwości, szuka naszej pomocy i znajduje w niej podporę. A także w religijnej stolicy świata w Rzymie, zajmują się sprawami polskiemi, licząc je pomiędzy najważniejsze. Jesteśmy tedy zawsze wielkim czynnikiem dziejowym, a pracując rozumnie, staniemy się z dniem każdym czynnikiem ważniejszym. Ale na to nie wystarcza, praca ekonomiczna i polityczna. Przedewszystkiem trzeba także w sobie samym wyrabiać hart, cnotę i rozum, a do tego wiedzie najpewniej dobre wychowanie nowych pokoleń, będące dziś bogdaj czy nie najważniejszem zadaniem narodowem. Gdy tedy po niejakim czasie zacznę pisać nowy szereg Listów, poświęcę je sprawie wychowania.

Wojciech Dzieduszycki.

* **Moskalofilskie insynuacje.** Znane są stosunki osobiste naszego nielicznego, na szczęście, koła rusińsko-moskalofilskiego w świecie urzędniczym wiedeńskim i znaną ruchliwość tych panów w chwilach zwłaszcza niebezpiecznych dla ich dążeń. Starają się oni wówczas przy pomocy swych związków wiedeńskich odprowadzić uwagę od siebie, a grzechy własne zwalać na innych. *N. Fr. Presse*, która także ze swej strony związaną jest silnie ze światem urzędniczym, służy najczęściej też za organ do podobnych manewrów tym panom. Tak też i teraz *N. Fr. Presse* podaje w kronice niewinną z pozoru wzmiankę „Rusińskie stowarzyszenie „Proświta“ na zgromadzeniu w Kołomyi wybrało członkami honorowymi rosyjskich profesorów na kijowskim uniwersytecie Antonowicza i Siteckiego, panslawistów pierwszej klasy“. Ostatni ten epitet, jak wiemy, oznacza w obecnych czasach fanatycznych Moskali i tychże mężów stanu. Nie jest naszym zwyczajem wdawać się w spory kół wyłącznie rusińskich i w zwalanie win przez nie jednych na drugie, w interesie prawdy wszakże wypada tu podnieść tę tyleż brzydką i interesowaną insynuację moskalofilów naszych przeciw narodowcom, gdyż — jak tu u nas każdy wie o tem dobrze — ani profesor kijowski Antonowicz ani Sitowicz nie są bynajmniej agentami władz rosyjskich, ani nawet panslawistów wogóle, lecz uczonymi oddanymi studjom historji i literatury Ukrainy — a przeto pożądanymi jako ozdoby dla obozu t. zw. narodowców ruskich i dosyć właściwymi członkami honorowymi stowarzyszenia „Proświty“.

* **Arcyksiążę Rainer** przyjechał wczoraj wieczornym pociągiem z Przemyśla do Lwowa i zamieszkał w hotelu Zorża.

* **Obywatelstwo.** P. Seweryn Junosza Łempicki, obywatel z Marjampola, gubernii suwalskiej, zwolniony z poddaństwa rosyjskiego, otrzymał obywatelstwo austrjackie.

* **Z rąk pruskich** wydobył ks. kanonik Potulicki wieś Kamienicę, położoną koło Lucza, niegdyś własność Marszałkiewiczów, którą nabył w tych dniach z rąk dotychczasowego właściciela, Prusaka.

* **W Krynicy** bawiło od d. 15. maja do 3. września br. rodzin 2762 a osób 4385.

* **Zapowiedziane na wczoraj poświęcenie** nowego gmachu IV. gimnazjum we Lwowie, zostało z powodu wyjazdu namiestnika do Wiednia, odroczone i odbędzie się za kilka dni.

* **Konferencja nauczycieli** ludowych powiatu chrzanowskiego odbyła się dniach 25. i 26. sierpnia w Chrzanowie pod przewodnictwem inspektora okręgowego p. Badańczyka. Wybrano sześć sekcji, których zadaniem było nadesłane wypracowania ocenić a najlepsze z nich polecić do odczytania na pełnem posiedzeniu. Wyszczególnione referaty, przeważnie dotyczące metodycznej strony nauczania odznaczały się sumiennem opracowaniem; wywiązała się nad odczytanymi tematami ożywiona dyskusja, w której większa część zebranych brała udział.

* **Seminarjum** żeńskie w Krakowie nie otrzymało w tym roku pozwolenia na otworzenie klas równoległych, a skutkiem tego kilkadziesiąt uczennic, które przy egzaminie wstępnym uczyniły zadość wymaganiom, nie mogło zyskać do zakładu przyjęcia.

* **Ruch wychodźczy.** W miesiącu sierpniu przytrzymały organa policji w Krakowie i Oświęcimiu 81 wychodźców do Ameryki za brak funduszów i legitymacji, z których 14 odstawiono do sądu karnego, zaś resztę bezzwłocznie zwrócono do miejsca przynależności.

* **Z fundacji posagowej** śp. Malinowskiego dla sług wylosowano w magistracie po 275 złr. dla Mazepy Franciszki, służącej u pp. Chojnackich i Kuźmiaciewiczówny Pauliny pokojówki u pp. Stokowskich. Warunkiem tego posagu jest pójście za mąż do 30 r. życia. Mazepa kończy ten termin w styczniu, a Paulina K. w czerwcu 1891. W przeciwnym razie posag staje się nieważnym. A zatem spieszyć się trzeba. Kandydatek było 9 przypuszczonych do losowania.

* **Nowa katastrofa przy budowie.** Przy rozbieraniu domu na ulicy Gołębiej l. 3 zawaliła się frontowa ściana i przygniotła swym ciężarem parobka Antoniego Humana, łamiąc mu nogę i raniąc głowę. Humana oddano do szpitala. Wina wypadku ciąży na Jędrzeju Schramie, który rozbierał dom nie od góry lecz od dołu, gdyż podkopawszy ścianę sprowadził nieszczęście.

* **Nowa taryfa osobowa kolei Północnej.** Kolej północna ks. Ferdynanda przedłożyła ministerstwu handlu projekt nowej taryfy osobowej, stopniowanej podług stref po dziesięć kilometrów (myriametr). Taksa jednostkowa za każdą rozpoczętą strefę podług tego projektu za III. klasę 1·5 ct., za II. klasę 2·25 ct., za I. 3·75 ct. bez pakunków. Za pociągi pospieszne dokładanoby do III. klasy 0·5 ct., do II. klasy i I. klasy 1 ct. W tych dniach odbyła się narada w ministerstwie handlu nad tym projektem, a wynik jej był ten, że poruczono zarządowi kolei Ferdynanda, ażeby w ustanawianiu taryf uwzględnił taryfę kolei państwowych.

* **Ostatni akt procesu wadowickiego** rozegra się już niebawem przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu. Przyjdą tam mianowicie pod rozpatrzenie zażalenia nieważności, wniesione przez obrońców. Wyznaczony już jest dla tej sprawy referent i jeneralny adwokat, a jak słychać, rozprawa ma się odbyć najpóźniej za dwa lub trzy tygodnie.

* **1200 Słowaków** przybyło w pielgrzymce na odpust do Starej wsi w powiecie brzozowskim, gdzie się znajduje w kościele niegdyś OO. Paulinów a obecnie Jezuitów, obraz Matki Boskiej, który według podania, przed kilkuset laty przeniesiony został w cudowny sposób od węgierskich Słowaków do Starej wsi.

* **Agitator moskalofilski przed sądem.** Przed sądem przysięgłych toczyła się w Złoczowie dnia 11. i 12. bm. ciekawa rozprawa przeciw Michałowi Knyszowi, diakowi w Płuhowie. Knysz poprzednio był diakiem w Proniatynie, gdzie już rozpoczął agitacje moskalofilskie, ale ponieważ jako pisarz gminny dopuścił się przeniewierstwa, dostał się za kratki więzienne, a po wypuszczeniu na wolność objął miejsce diaka w Płuhowie. W domu, karczmie i przy każdej sposobności starał się wzbudzić w ludzi nienawiść względem Polaków i wiary katolickiej szyzmę natomiast i życie pod panowaniem Rosji malując im złotemi barwami. Nawet klęskę głodową usiłował wyzyskać na korzyść Rosji, przypisując jej wyjednanie zapomogi dla ludu, a przytem opowiadał, że car dał dla ruskiego ludu zapomogę w kwocie 600 rubli, pieniądze te jednak ugrzęzły w „gardle Polaków.“ Agitatorska ta gorliwość zawiodła wreszcie Knysza przed trybunał sądowy, który go skazał na sześć miesięcy ciężkiego więzienia, zaostrzonego dwurazowym postem.

* **Muryn i Golembiowski**, aresztowani w Brodach na dworcu kolejowym, zostali jak *Czerwonaja Ruś* dzisiaj donosi, odstawieni w Złoczowie nie do sądu, ale do starostwa. Przy spisywaniu protokołu ukarał starosta, p. Płażek, Muryna za jakieś wyrazy, których *Czerw. Ruś* boi się podać, na 10 dni aresztu. Doniesienia swoje o polskich ajentach, jakoby prowokujących włościan, aby szli do cara do Poczajowa, zkądby można jakiś „hochferrat“ wymyśleć, *Czerw. Ruś* sama już redukuje, twierdząc, że „kręci się w złoczowskim powiecie jedno lwowskie indywiduum pochodzenia jewrejskiego, wysłane tam prawdopodobnie w tym celu, aby „moralnomu rżondu“ dostarczyć powodu do denuncjacyj na Ruś“. Ogółem *Czerw. Ruś* srodze się miota i na polskie pisma i na *Diło* w tej sprawie agitacji moskalofilskiej. Widocznie włościanie się nie dali złapać moskalofilom, którzy przeto nie będą mogli od komitetu błagotworitelnawo żądać zapłaty za zachody swoje.

* **Według przepowiedni dr. Falba,** należy dzień 14. września do dni krytycznych drugiego stopnia, dzień zaś 28. września do dni krytycznych pierwszego stopnia. Dzień ten ma być najkrytyczniejszym w całym roku.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 12. września o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz w południe d. 11. bm. do 12. godz. w południe d. 12. bm.: mieliśmy wiatr co do kierunku zachodni, co do siły mierny (3·3), stan nieba zmienny, powietrze bardzo wilgotne (80% wilg. względ.), opad: deszcz, wysokość opadu 2·7 mm.

Średnia temperatura w tym czasie była +13·8°C, najwyższa +18·5°C wczoraj po południu, najniższa +9·8°C nad ranem.

Uwaga: Wczoraj wieczór około 8., w nocy i dziś rano padał deszcz.

Zniżka barometryczna 745—750 mm. znajdowała się w środk. Szwecji; zwyżka 770 do 765 mm. we Włoszech.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 756 mm Barometr opada.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 12. bm. do 12 w południe d. 13. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku południ.-zachodni, co do siły mierny (2—4); średnia temperatura doby około +14·0°C; stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: deszcz. Chwilami pogodnie.

* **Jutro**, dnia 13. września św. Aureliusza. — św. Symeona.

— **W zabudowaniach wystawy w Pradze** runęły trzy łuki halli maszynowej. Szkoda wynosi 30.000 zł.

Komitet wystawowy ogłasza, iż częściowe runięcie konstrukcji żelaznej w pałacu dla przemysłu, zostało spowodowane osłabieniem rusztowania, które podmuliły ulewne deszcze. Fundamenta gmachu są nienaruszone, a cały materjał użyty do konstrukcji, okazuje się wybornym. Komitet postanowił prowadzić dalej z całą energią budowle na wystawie.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dzisiaj w piątek wznowienie „Fromont jun. i Risler sen.“ dramat w 4 aktach Daudeta. — W sobotę „Palestrant“ operetka w 4 odsłonach Millöckera.

— Temi dniami opuściło prasę studjum profesora tutejszego uniwersytetu dr. Stanisława Starzyńskiego pod tytułem „Ustawodawstwo sejmu galicyjskiego 1887—1889“.

Jestto właściwie odbitka prac jego umieszczonych w *Przeglądzie sądowym i administracyjnym*, zebranych w jedną całość, lecz przez to zebranie ich i wydanie ich w całości, autor położył istotną zasługę. W przedmowie już swej do tego poważnego wydania autor rozprawia się z jakimś korespondentem petersburgskiego *Kraju*, zarzucającym mu, że się mało zajmuje w swych pracach odnośnych polityką, a zarazem tenże korespondent lekceważy znaczenie sejmu naszego. Autor powiada mu, że cel, jaki sobie wytknął jest danie obrazu i sprawozdania z dzieł konkretnych sejmowych, a nie z gry frakcji politycznych i ogólnych prądów, współcześnie zaś podnosi wysoko stanowisko i znaczenie sejmu i upomina, aby takowych nie lekceważono. Autor więc doskonale pojmuje sam wagę polityczną przedmiotów traktowanych przezeń, tylko widać jest zdania — a słusznie bardzo — że podstawą istotnej polityki krajowej, są właśnie prace ustawodawcze sejmu, a bywają one i jej najlepszym wyrazem. To właśnie pojmowanie wysokiego znaczenia narodowego sejmu i natury polityki realnej, jakie przyświecać musiało autorowi w jego mozolnych studjach, stanowi wyższą wartość jego sprawozdawczego dzieła. Studium to rozdziela autor wedle natury przedmiotów na cztery działy, traktując w nich łącznie trzy sesje sejmowe: Część I. obejmuje: Budżet krajowy. Część II.: Sprawy szkolne. Część III.: Sprawy administracyjne i sądownicze. Część IV.: Sprawy gminne. W ten sposób profesor i b. poseł p. Starzyński przedstawiwszy całość organizacyjnej pracy sejmu w latach trzech ostatnich, stworzył podręcznik interesujący dla wszystkich, a pożądany dla polityków i publicystów.

Dział ekonomiczny.

„**Graždanin**“ donosi, iż budowa nowych elewatorów zamierzona jest w Akkermanie, Odesie, Sewastopolu, Nikołajewie, Berdiańsku i kilku innych miastach portowych na wybrzeżach morza Czarnego i Azowskiego i niektórych rzek spławnych. Będzie to przedsiębiorstwo ziemian z gubernij południowo-zachodnich, którzy zamierzają zgromadzić w tym celu odpowiednie fundusze.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 12. września 1890.

Lwów: Pszenica 6·75 do 7·75, żyto 5·— do 5.35, owies obroczny 5·— do 7·—, jęczmień 5·— do 6.—, rzepak 9.75 do 10·25, groch —·— do —·—, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 6.70 do 7·80, żyto 5·90 do 6·30, jęczmień browarny 5·— do 6·—, owies —·— do —·—, groch —·— do —·—, wyka —·— do —·—, rzepak 9·50 do 10·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 30·— do 45·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 6·70 do 7·80, żyto 5·70 do 7·—, jęczmień 5·— do 6·50, owies 6·90 do 7·—, groch 7·— do 10·—, wyka —·— do —·—, rzepak 9·50 do 10·— lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 28·— do 40·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Jarosław: Pszenica 7·— do 8·15, żyto 6·30 do 6·60, jęczmień 5·— do 6·25, owies —·— do —·—, groch —·— do —·—, wyka —·— do —·—, rzepak 9·80 do 10·35, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 60·— do 120·— zł. za 56 kilo, loco Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·50 do 12·—.

Usposobienie przychylne. Ceny idą powoli w górę.

Chwilowa sytuacja.

Sejm nasz zostanie zwołany — jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła — na dzień 14. października. Oznaczony więc już jest termin ciężkiego obrachunku polityki krajowej z chwiejącą się i walącą naszą gospodarką autonomiczną.

Ogłoszony preliminarz budżetu krajowego na rok 1891 r. obudził powszechne w kraju zaniepokojenie — i on też stanie się prawdopodobnie punktem środkowym krytycznej sytuacji sejmowej, punktem oparcia — radzibyśmy dodać — dla racjonalnej naprawy naszych stosunków autonomicznych i całej polityki krajowej.

Nie suma potrzeb krajowych, obliczona na 4,900.000 złr. przestrasza powszechnie, nie 36 ct. dodatku krajowego; nie 940 tysięcy złr., co do których Wydz. kraj. przyznaje, że przy takiej nawet wysokości dodatku nie znajdą żadnego pokrycia w 1891 roku, — ale przeraża niepewna przyszłość i stan niepewny, któremu brak jasności w całem gospodarstwie finansowem kraju.

Tego nie zatrze już w sumieniu publicznem żadne optymistyczne przedstawienie rzeczy, — z jakiemi dziś się już spotykamy, żadne kunszta zatuszowania obrachunkowego, ani też cuda romantycznych projektów konwersji i pożyczek inwestycyjnych. — Faktem pozostaje, że w roku zeszłym mieliśmy pomoc głodową, udzieloną ludności ze skarbu krajowego w sumie 300-tysięcy, a którąśmy pokryli pożyczką,—dziś Wydział krajowy to podaje jako oszczędność — jak gdyby głód miał być zjawiskiem regularnem — i podaje po odciągnięciu tej i jej podobnych pozycji — wyższość preliminowanych wydatków na rok przyszły od preliminarza tegorocznego tylko na 230-tysięcy. Wzmogły się tymczasem, bo wzmódz musiały, wszystkie bez mała kategorje wydatków, i to powiększenie rozchodów normalnych trzeba obliczać, nie używając kunsztów rachunkowych, co najmniej na 700-tysięcy złr. — A przytem, sądząc z przeszłości, nie istnieje najmniejsza pewność, aby preliminowanie było ściśle odpowiadające potrzebie, aby pozycje nie zostały w wykonaniu finansowem z konieczności przekroczonemi.

Przemilcza obok tego preliminarz Wydziału krajowego, że resursa zapasowe zostały zużyte,— nawet fundusz emerytalny nauczycielski,—czyli że złudzenia stały się już bezpośrednio niebezpiecznemi. Preliminarz podaje całkiem prawie dowolnie czysty dochód ze składów zbożowych na 46 tysięcy, a projektuje zwrot zaliczek na 35 tysięcy, co jest tylko pobożną chęcią. Jaki więc jest istotny stan preliminowanego budżetu na rok 1891 r., to tego trudno nawet określić, i nie spotykamy w nim nadto śladu jakiegokolwiek związku z zamknięciami rachunkowemi lat ubiegłych — a zamknięcia te świetnemi być nie mogą i z pewnością nie są korzystnemi. Wydział krajowy nie bierze i tego w rachunek, że w roku bieżącym dochód z dodatków krajowych — jako w roku po roku głodowym — nie może dosięgnąć preliminowanej wysokości i z powodu odpisów podatkowych nigdy go nie dosięgnie nawet, i że temu ubytkowi wypada zaradzić w roku przyszłym.

Wydział krajowy przygotowawszy preliminarz na tak wątłych i nie wzbudzających ufności podstawach powiada poprostu: mieć będziemy 940 tysięcy prawdopodobnego deficytu, gdyby dodatek krajowy, preliminowany na rok obecny i na rok przyszły, wpłynął w odpowiedniej wysokości, — nadwyżkę tę pokryć trzeba w drodze operacyi kredytowej!

Propozycja zdumiewająca zaiste — boć w całym budżecie rozchodów na r. 1891 nie ma jednej pozycji, która nie powinna była być z góry, przed laty nawet, przewidywaną; wiedział także Wydział doskonale, że zużywał w latach ostatnich fundusze żelazne, aby łatać dziury gospodarstwa z dnia na dzień.

Wiedział i znał wszystkie niedomagania publiczne, wszystkie żądania dodatkowych kredytów, jakie sam stawiać musiał — maskując nawet luki i wymagania — i nie pomyślał o sposobach zaradzenia racjonalnym potrzebom gospodarstwa autonomicznego; przychodzi natomiast z żądaniem nowej, niewiadomo której już, pożyczki krajowej w wysokości miliona. Nie trudno zaś przewidzieć, że jedynem następstwem tej pożyczki byłby wzrost pozycji wydatków „na umorzenie długów krajowych“ z 628 tysięcy rocznie na 700 tysięcy zł. — i żadne inne przy dzisiejszym stanie rzeczy.

Oto, dlaczego kraj jest zaniepokojony więcej gospodarką autonomiczną, niż samym nawet przyszłorocznym budżetem!

Dnia 1. października odbędą się wybory starszego burmistrza w Poznaniu. Jako kandydaci występują: dotychczasowy burmistrz Kołkowski, wolnomyślny kandydat adwokat Kable i rządowy sędzia Warnecke.

Wczoraj odbył się w Budapeszcie obiad, na którym cesarz wzniósł zdrowie cara jako w dzień imienin.

Cesarzowstwo niemieccy przybyli już do Wrocławia. — Deputacja wielkich przemysłowców w Berlinie domagała się od ministra handlu środków represyjnych przeciw Ameryce i srebrnemu bilowi. Minister handlu oświadczył, że Niemcy nie mają sposobności użyć represalji.

W dzień imienia cara odbyło się w Belgradzie uroczyste nabożeństwo poczem rosyjski poseł wizytował jenerałów. Urzędownie dementują wieść o zamiarze wydalenia Milana.

Na cześć Crispiego odbędą się w najbliższym czasie dwa bankiety, podczas których ma wystąpić prezes gabinetu z doniosłemi enuncjacjami politycznemi.

Z powodu szczęśliwie przeprowadzonej zupełnej pacyfikacji erytrejskiej kolonii, postanowił rząd włoski z końcem września rozwiązać dwa bataliony strzelców, kompanię bersaglierów i baterję artylerji specjalnego korpusu afrykańskiego.

Na manewrach floty w Spezzia, na które — jak wiadomo — nie pojechał król Humbert z powodu, że Francuzi usunęli się od nich zupełnie, obchodzono w sposób nader uroczysty zbliżenie się włosko-angielskie. 9 b. m. urządzili komendant floty i włoscy oficerowie uroczyste bankiety na cześć admirała angielskiego i oficerów angielskich, podczas których wnoszono pełne entuzjazmu toasty na cześć królowej Wiktorji i króla Humberta.

Dobrze poinformowane pisma twierdzą, iż pozostanie ministra Verdy ma doniosłe znaczenie. Jest on reprezentantem idei dwuletniej służby wojskowej. Sztab jeneralny ma stać w tej sprawie po stronie ministra.

Jeneralny prokurator w Paryżu postawił wniosek o sądowe ściganie kilku deputowanych, między nimi Naqueta o sprzysiężenie przeciw rzeczypospolitej.

Porta wysyła w tych dniach dyrektora biura prasowego do Paryża i Londynu, ażeby spowodować prasę do nierozsiewania fałszywych i przesadnych pogłosek o stosunkach w Turcji.

Armeński biskup Oscanian, został przez jakiegoś młodego Armeńczyka pchnięty sztyletem w ramię. Sprawca umknął.

W poinformowanych kołach londyńskich zaprzeczają stanowczo wiadomości, jakoby rząd angielski zamierzał uznać prowizoryczny rząd Stanów Zjednoczonych w Brazylii.

Zgromadzenie wyborców stronnictwa boulanżystowskiego w Paryżu wyraziło autorowi publikacji: „Z za kulis bulanżyzmu“ votum nieufności i wezwało go, ażeby złożył madat deputowanego.

Z powodu imienin cara ogłoszono rozdanie bardzo licznych orderów. Odznaczeni zostali rosyjski pełnomocnik wojskowy w Paryżu, br. Frederichs, jako też jenerał-gubernator Moskwy ks. Dołgorukow.

Agence de Belgrad pisze, iż doniesienie dzienników, jakoby minister spraw wewnętrznych postawił w radzie ministrów wniosek o wydalenie Milana, jest złośliwym wymysłem. Wzorowe zachowanie się króla Milana jest najlepszem zaprzeczeniem podobnych doniesień.

Rzymski *Diritto* donosi, że nowy parlament zbierze się na pewne 25. listopada.

Z Pragi donoszą, że dr. Rieger przedłożył hr. Taaffemu w imieniu staroczeskiego stronnictwa narodowego memorandum, w którem jest zastrzeżenie przeciw przyjęciu wiedeńskich układów.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 12. września. Minister wojny br. Bauer wyjechał wczoraj wieczorem na manewry do Szekelyhid.

Wiedeń d. 12. września. *Pol. Corr.* donosi: Rząd austro-węgierski oświadczył gotowość do wzięcia udziału w międzynarodowym kongresie sanitarnym, projektowanym przez Włochy.

Wiedeń d. 12. września. Podana przez niektóre dzienniki berlińskie wiadomość, o mającem rzekomo nastąpić wkrótce odwołaniu ambasadora hr. Szechenyi'ego z Berlina, jest zupełnie bezpodstawna.

Belgrad d. 12. września. Nota rządu serbskiego, zawierająca odpowiedź na postawione przez gabinet wiedeński warunki, w sprawie importu nierogacizny, została już do Wiednia wysłana. Jest ona zredagowaną w myśl znanej z depesz wczorajszych uchwały rady ministrów.

Praga d. 12. września. Namiestnik hr. Thun zasystował uchwałę Rady miejskiej w Kolinie, mianującą biskupa Strossmajera obywatelem honorowym tego miasta.

Berlin d. 12. września. Obiegająca w tutejszych pismach pogłoska, według której austrjacki ambasador tutejszy, hr. Szechenyi ma być odwołanym, jest zmyśloną.

Berlin d. 12 września. Na kongres robotników górniczych przybędą także socjaliści z Austrji jako goście.

Belgrad d. 12. września. Garaszanin oświadcza, że stanie znowu na czele stronnictwa postępowego i d. 17. bm. tutaj przybędzie.

Bawiący w Paryżu na kuracji (z powodu choroby mózgowej) poseł rosyjski Persiani już wyzdrowiał i wkrótce powróci tu na swoją posadę.

Paryż d. 12. września. Na wniosek kilku dowódzców korpuśnych utworzono specjalną komisję wojskową, mającą się zająć zaproponowaniem środków, aby ulepszono ruch kolejowy w okolicach alpejskich, celem umożliwienia szybszej mobilizacji.

Kapitan Monteil wyjedzie wkrótce w misji geograficznej do St. Louis (w kolonii Senegal), aby wzdłuż rzeki Niger dotrzeć do Bammako i zbadać tamtejsze okolice nadrzeczne. Równocześnie uda się kapitan Binger do Grand-Bassam, aby posuwając się w głąb Sudanu zatwierdzić zawarte z naczelnikami plemion tamtejszych traktaty.

Paryż d. 12. września. Tymczasowy projekt jeneralnej taryfy cłowej jest, na podstawie prac wyższej Rady handlowej, już prawie wystosowany, i ma być wkrótce gabinetowi przedłożony. Minister pragnie zaprowadzenia prostej taryfy granicznej, dającej rządowi prawo do podwyższania taryfy wobec tych państw, które Francji żadnych ekonomicznych korzyści nie przyznają.

Liége (w Belgii) d. 12. września. Na zwołane przez Towarzystwo „Union catholique“ zgromadzenie robotnicze przybyło 3500 robotników. Mowy kanonika Winterera, ks. Pascala i p. Demarteau, redaktora *Gaz. de Liege*, zyskały poklask powszechny.

Rzym d. 12. września. Jak *Tribuna* donosi, policja zabrała wywieszoną na ulicy chorągiew z napisem: „Niech żyje republika!“

Florencja d. 12. września. Bankiet na cześć Crispiego odbędzie się tutaj 24. bm.; będą na nim z deputowanych tylko reprezentanci toskańscy.

Melbourne (w Australii) d. 12. września. Strejk rozchwiał się po części. Pewna część robotników z Nowej Zelandji w Brisbane wróciła do pracy. Oficerowie marynarki kupieckiej oświadczyli, że chcą wrócić do służby. W Sidney mają się odbyć narady robotników strejkujących nad ułożeniem podstaw do rokowań z pryncypałami.

Wiedeń d. 12. września. Tutejsze dzienniki powtarzają pogłoskę o przydłużeniu traktatu przymierza między Niemcami, Włochami i Austro-Węgrami na lat pięć.

Wiedeń dnia 12. września godz. 1 min. 40 popołudniu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 99·80. Akcje węgierskie Banku kredytowego 353·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 164·30 Akcje Unionbanku 238.50. Akcje kolei Karola Ludwika 205·50. Akcje kolei Północnej 276·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 150·50. Losy tureckie 36·50. Akcje kolei Państwowej 251·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 229·50 Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196.—. Losy komunalne wiedeńskie 149.—. Akcje Tow. tureckiego 135·75. Galic. oblig. idemn. 104·—. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 234·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 233·75. Akcje Bankvereinu 119·—. Rosyjski rubel papierowy 142·75.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·10. 5% renta węg. pap. 99·30. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 12. września. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	203·75	206·75
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	227·50	230·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	296·50	299·50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 4½% los w 50 lat	98·65	99.35
" " " 5% " 40 "	101·30	102·—
" " " 5% wyl. 10%	107·30	108·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	99·—	99·70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·50	101·20
" " " " 4%	98·—	98·70
" " " " 5% los. w 37 lat.	100·50	101·20
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·30	96·—
" " " " 4½% los. w 52 l.	100·—	100.70
" " " " 4% los. w 56 lat.	95·—	95·70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	59·—	61·50
" " " " (d. 5%) 2½%	49·50	52·50
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·90	104·60
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·70	93·40
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·70	101·40
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z r. 1883 4½%	98·60	99·30
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·50	24·—
Losy miasta Stanisławowa	28·—	30·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·32	5·44
Dukat cesarski	5·32	5·46
Napoleondor	8·89	9·04
Półimperjał rosyjski	9·25	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·45	1·55
Rubel rosyjski papierowy	1·41½	1·43½
100 marek niemieckich	55·—	55·60

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. września 1890.

Hotel Francuski. Kl. hr. Dzieduszycki z Martynowa. W. hr. Wolański z Duplisk. Dr. St. Surowiecki z Tarnobrzegu. J. Grek z Bursztyna. G. Stolz z Wiednia. G. Lutz z Koloni. F. Jaruntowski z Załanów. J. Jaruntowski z Twierdzy. S. Horn z Słobudki leśnej. M. Schnirch z Czerniowiec.

Hotel Angielski. S. Lewandowski z Krakowa. B. Dyrdo z Rygi. W. Grek z Kottingbrun. W. Tokayer z Niska. J. Konarzewski z Halicza. J. Babij z Gródka.

Hotel Żorża. Arcyksiążę Rainer i F. Castaldo z Wiednia. A. hr. Wodzicki z Olejowa. B. hr. Stecki z Nadycz. M. Marewska z Czeremchowiec. T. Soldraczyński z Kulowiec. K. Wołowski z Mołdawii. G. Goldstein z Ischl. A. Czarnowska z Kijowa. W. Solomonica z Jass. T. Cieński z Drobierówki.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

87)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Gdy zapytałam sir Percivala, czyjej pieczy powierzono lady Glyde po odjeździe hrabiny, odparł mi, że dogląda jej Małgorzata Porcher, że zaś w kuchni zastępuje ją najęta we wsi kobieta.

Odpowiedź taka zrobiła na mnie bardzo niemiłe wrażenie. Mojem zdaniem, było wysoce niewłaściwem doglądanie lady Glyde powierzać prostej pokojówce.

Udałam się natychmiast na górę i przed drzwiami apartamentów mylady spotkałam Małgorzatę Porcher. Oznajmiła mi, że z powodu polepszenia w zdrowiu lady Glyde, dozwalającego jej wstać z łóżka, ona, Małgorzata, odprawiona została do swoich zajęć.

Pytałam ją o zdrowie panny Halcombe, lecz odmruknęła mi coś pod nosem, czego zrozumieć nie mogłam. Nie chciałam pytać powtórnie, aby się nie narazić na zuchwałą jaką odpowiedź. Znajdowałam, iż jest daleko właściwiej dla osoby mojego stanowiska udać się natychmiast do lady Glyde.

Mylady istotnie nabrała sił w ciągu tych paru dni. Jakkolwiek była jeszcze bardzo wycieńczona i mizerna, mogła jednak bez pomocy przejść przez pokój. Była bardzo niespokojną o pannę Halcombe, gdyż od samego rana nie miała o niej żadnych wieści.

Pomyślałam sobie, że jestto niedarowana opieszałość ze strony pani Rubelle; przez wrodzoną jednak dobroć serca nie wypowiedziałam tego głośno i pomógłszy lady Glyde w ubraniu się, wyszłam z nią do panny Halcombe.

Na korytarzu spotkałyśmy sir Percivala. Widoczne było, iż umyślnie tu nas oczekiwał.

— Gdzie idziesz? — spytał lady Glyde.

— Do pokoju Marjanny — odparła.

— Oszczędzę ci przykrego zawodu, donosząc wręcz, że jej tam nie znajdziesz.

— Jakto: nie znajdę!

— Wyjechała wczoraj rano z hrabiostwem.

Lady Glyde nie była dość silna, aby wytrzymać cios tak niespodziewany. Zbladła przeraźliwie i oparła się o ścianę, patrząc osłupiałym wzrokiem na małżonka.

Ja sama nie mogłam znaleźć słów ze zdziwienia.

Po chwili spytałam sir Percivala, czy istotnie uszy mnie nie mylą.

— Tak — odparł — panna Halcombe odjechała wczoraj.

— W takim stanie zdrowia, sir Percivalu! I bez uwiadomienia lady Glyde.

Zanim miał czas dać mi odpowiedź, mylady przyszła nieco do siebie.

— To niepodobna! — zawołała głosem ostrym, przerażonym. — I gdzież był doktor? gdzie był p. Dawson w chwili, gdy Marjanna opuszczała ten dom.

— Pan Dawson nie był wcale potrzebny i nie znajdował się przytem — rzekł sir Percival. Wyjechał z własnej woli, co dowodzi jasno, że pacjentka była dość silną, aby przedsięwziąć tę podróż... I cóż tak na mnie patrzysz? Jeśli nie wierzysz, że odjechała, przekonaj się naocznie. Otwórz drzwi od jej pokoju i od wszystkich innych pokoi.

Mylady chwiejnym krokiem podążyła do apartamentów panny Halcombe. Były puste, Małgorzata Porcher przyprowadzała je do porządku. Nie było także nikogo w składzie ani w ubieralni, gdzie zaglądałyśmy kolejno.

Gdyśmy wychodziły z ostatniego z tych pokoi, lady Glyde szepnęła mi:

— Nie odchodź, pani Michelson, na miłość Boską nie pozostawiaj mnie samej.

I zanim zdążyłam jej odpowiedzieć, wyszła na korytarz, gdzie oczekiwał nas sir Percival i odezwała się do niego w te słowa:

— Co to znaczy — mówiła. — Zapytuję cię: co to wszystko ma znaczyć?

— To znaczy — odparł — że panna Halcombe czując się silniejszą wczoraj rano, życzyła sobie skorzystać z odjazdu hrabiostwa do Londynu i wyruszyła także.

— Do Londynu!

— Tak, po drodze do Limmeridge.

Lady Glyde zwróciła się ku mnie.

— Wszak widziałaś pani przed paru dniami pannę Halcombe — rzekła. — Powiedz mi otwarcie, czy wyglądała na osobę, zdolną przedsięwziąść tak daleką podróż?

— Według mojego zdania: nie.

— Czy przed odjazdem nie mówiłaś do pani Rubelle — zapytał mnie sir Percival — iż panna Halcombe jest widocznie daleko silniejszą i zdrowszą?

— Istotnie zrobiłam tę uwagę, sir Percivalu.

— Widzisz, zdania nasze zgodne są zupełnie — rzekł mylord do małżonki — staraj-że się być rozsądną i zastanów się nad całą tą sprawą. Gdyby panna Halcombe nie miała dość sił, czyż pozwolilibyśmy jej puścić się w drogę? Trzy osoby czuwają nad nią z całą pieczołowitością: hrabia Fosco, twoja ciotka i pani Rubelle, która pojechała z nimi dlatego tylko, aby doglądać rekonwalescentki. Dla większej wygody zajęli wczoraj cały przedział w wagonie, dziś Fosco i pani Rubelle odprowadzają twoją siostrę do Cumberlandu.

— I czemuż Marjanna jedzie do Limmeridge i pozostawia mnie tu samą? — przerwała mylady.

— Gdyż p Fairlie nie chciał przyjąć cię do swego domu przed rozmówieniem się z panną Halcombe — odparł sir Percival. — Zapomniałaś już chyba o liście, który napisał do niej na samym początku jej choroby. Wszak go czytałaś? Czy nie pamiętasz jego treści?

— I owszem.

— W takim razie czemuż się dziwisz odjazdowi p. Halcombe. Wiedząc, że chcesz powrócić do Limmeridge House, udała się tam, dla ułożenia z p. Fairlie warunków twego pobytu?

Oczy biednej lady Glyde zaszły łzami.

— Dotychczas Marjanna nie opuszczała mnie nigdy bez pożegnania.

— Pożegnałaby cię i tym razem. Lękała się jednak, iż zechcesz ją zatrzymywać, lękała się twoich łez i nie chciała ci przyczyniać niepotrzebnych wzruszeń. Czy masz mi co jeszcze do zarzucenia? W takim razie zechciej zejść na dół. Zmęczony już jestem temi indagacjami. Muszę się napić kieliszek wina. (C. d. n.)

L. W. kr. 36.819/90. 1850

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1891 ewentualnie zaś po koniec roku 1893 przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyncze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 18. września a 30. października b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytację w roku 1890.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacji	Cena wywołania złr. w. a.		Uwagi
1	I.	Kraków-Chełmek	Krakowski	Przeginia duchowna	420	—	
2		dtto		Kaszów	781		z domkiem
3		Czyżyny-Cło		Branice	806	50	z domkiem
					2007	50	
4	II.	Zakluczyn Sącz-Niedzica	Brzeski	Bieśnik	1601	—	z domkiem
5		dtto	Nowo-Sądecki	Gołkowice	4011	—	z domkiem
					5612	—	
6	III.	Nowytarg-Zakopane	Nowotargski	Poronin	900	—	z domkiem
7				Szaflary	1441	—	z domkiem
					2341	—	
8	IV.	Słotwina-Brzesko Sącz	Brzeski	Pomianowa	2130	—	z domkiem
9				Gnojnik	662	—	
10				Iwkowa	450	—	z domkiem
11				Góra Just	980	—	
					4222	—	
12	V.	Dębica-Nadbrzezie	Ropczycki	Brzeźnica	655		
13		Tarnów-Szczucin	Dąbrowski	Radwan	1801	—	z domkiem
					2701	—	
14	VI.	Rzeszów-Nadbrzezie	Rzeszowski	Staromieście	1000	—	z domkiem
15				Jasionka	3200	—	z domkiem
16			Kolbuszowski	Sokołów			z domkiem
					4200	—	
17	VII.	Przemyśl-Sanok	Przemyski	Olszany	1852		
18				Przemyśl	2352	—	
					2404	—	

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacji	Cena wywołania złr. w. a.		Uwagi
19	VIII.	Żółkiew-Mosty-Krystynopol	Żółkiewski	Żółkiew	2080	—	
20			dtto	Mosty (mostowe)	750	—	z domkiem
21			dtto	Mosty (drogowe)	650	—	z domkiem
22			Sokalski	Błotnia	860	—	z domkiem
23			dtto	Nowy dwór	1720	—	z domkiem
					6060	—	
24	IX.	Zimnawoda-Hoszany	Gródecki	Stawczany	1034	—	z domkiem
25		dtto	dtto	Porzecze	840	—	z domkiem
26		Lwów-Rohatyn	Bóbrecki	Repehów	510	—	
27		dtto	dtto	[illegible]	610		z domkiem
28		dtto	Lwowski	Dawidów	1730	—	z domkiem
					4724	—	
29	X.	Zborów-Załośce	Złoczowski	[illegible]	682	63	z domkiem
30		dtto		Młynowce	571		z domkiem
31		dtto		Załośce	680	—	z domkiem
32		Złoczów-Brzeżany		Bohutyn i [illegible]	2800	—	
					4733	63	
33	XI.	Tarnopol-Podwołoczyska	Tarnopolski	Smykowce	2736	—	z domkiem
34		Rohatyn-Brzeżany-Tarnopol		Zagrobella	6760	—	z domkiem
					9496	—	
35	XII.	Tyśmienica-Kołomyja	Tłumacki	[illegible]	2010		z domkiem
36				[illegible]	1630	—	z domkiem
					3640	—	
37	XIII.	Czortków-Skała	Czortkowski	Dawidkowce	525		z domkiem
38	XIV.	Lwów-Stojanów	Kamionecki	Stojanów	300		z domkiem
39	XV.	Przeworsk-Kańczuga	Łańcucki	Przeworsk	1613	33	

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 18. września b. r. to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyj powiatowych, przyjmować będzie także oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte. — Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje. — Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą. — Na kopercie oferty wymieni podający nazwy tych stacji, o których dzierżawę się ubiega. — Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę, ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacji mytniczych, złożone wadjum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania. — Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego lub też w kancelarjach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 24. sierpnia 1890.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)